Nr 47. Kraków 26 Lutego — Sroda. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocz	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 25 lutego.

Dziennik *Le Monde* z 19go b. m. pisze w artykule wstępnym co następuje:

Powtarzamy daléj nieco list pasterski *(mendement)* pisany przez Przewielebnego Ks. Felińskiego z okazyi wyniesienia go na stolicę arcybiskupią warszawską. Dokument ten tchnie od początku do końca wielkim duchem pojednania i zgody. Arcybiskup Feliński obawia się dla sprawy polskiéj intryg rewolucyjnych; zaleca uległość prawom i sądzi, że może zaręczyć za dobre usposobienie Cara. W rzeczy saméj, nominacya jego dowodzi, że Rosya czuła potrzebę obrania innego kierunku w postępowaniu swojem z Polską. Oby poznała błędy swej poprzedniej polityki, a oddając Polakom to co im winna, nie zmusiła nowego Arcybiskupa zgwałceniem obietnic do porzucenia nadziei pojednania i zgody, jakie z sobą przynosi!

I w istocie, *Le Monde* podaje poniżej obszerne pismo pod tytułem: „List pasterski Arcybiskupa Warszawskiego“. Szkoda, że nie powiada, zkąd go powtórzył, myśmy go bowiem dotąd nigdzie nie czytali ani nawet widzieli. Bądź co bądź, dokument ten nie może być dla nas listem pasterskim Arcybiskupa Felińskiego, gdyż każdy list pasterski musi być najprzód ogłoszony we właściwej dyecezyi. Czekając więc na rozwiązanie tej zagadki, nie podamy go w kolumnach naszego dziennika, bo zresztą smutnąby to było rzeczą, abyśmy do tylu niezbędnych przekładów, jeszcze list pasterski Arcybiskupa Warszawskiego tłómaczyć musieli.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z nad ujścia Wisłoki 20 lutego.

W korespondencyi z Tarnowa zamieszczonéj w N. 1 *Czasu* r. b. wznawia p. Dr. M. poruszoną przez siebie kwestyę podziału gruntów dworskich na małe cząstki, zachęcając właścicieli do sprzedaży tychże lub wydzierżawienia. Nieystępowałbym w szranki z szan. korespondentem, gdyby nie ta uwaga, że nie odpowiadając na ten artykuł wprost przeciw mnie wymierzony, zdawałbym się potwierdzać mniemanie p. Dr. M., że moje zdanie w Nrze 60 *Czasu* z r. 1860 co do tego przedmiotu wyrażone, cofnąłem lub złagodziłem; otóż odpowiadam p. Dr. M., iż zupełnie stoję przy owem zdaniu swojem, i zarzucam radzie, lub jak szanowny korespondent chce „zdaniu“ tegoż, to samo, com dawniéj zarzucał; a mianowicie:

a) co do stanowiska prawnego, błędnie utrzymuje p. Dr M., jakoby przeszkody i argumenta w dawniejszéj korespondencyi mojéj wyrażone, już zupełnie ustały; wprawdzie od tego czasu zostali już prawie po wszystkich powiatach ustanowieni notaryusze, są zatem pod ręką do robienia kontraktów, lecz kontrakta notaryalne z włościanami porobione dowodzą tylko, iż kontrakt ten został przez strony z pełną wiedzą zawarty, lecz kontrakta te nie mogą być bez procesu egzekwowane, i nieusuwają bynajmniéj kwestyi prawnopolitycznéj; wprawdzie procesa z dzierżaw wynikające należą dziś do sądów powiatowych, lecz czy może korespondent zaręczyć, że kontrakta dzierżawne z włościanami o małe kawałki gruntu zawarte, będą jutro należeć jeszcze do tych sądów, nie zaś do instancyj administracyjnych; opieka urzędów administracyjnych nad włościanami nie została żadnym patentem odwołaną, a nic nie stanowi, że dziś urzędy obwodowe już do procesów dzierżawnych nawet z włościanami mieszać się nie mogą, ponieważ nie wiedzieć, czy jutro nie będą się mogły mieszać; zdaje się, że szanowny korespondent zapomniał, iż w r. 1849 i 1850 także urzędy polityczne nie mogły się mieszać do procesów z włościanami i fiskus ich więcéj nie bronił, lecz że póżniéj aż do końca r. 1860 znowu napowrót podlegały te procesa urzędom administracyjnym, i fiskus czyli prokurator znowu był obowiązany bronić procesów, i że szan. korespondent nie wie, iż już teraz w r. 1861 w skutek interpelacyi radzcy stanu Bendelli, radzono nad tem, czy nie oddać znowu wszystkich takich procesów urzędom administracyjnym, i jakąby procedurę ustanowić, by procesa takie jak najspieszniéj i *in merito* przez urzędy administracyjne rozstrzygane były, i że ta sprawa bynajmniéj jeszcze stanowczo zadecydowaną nie jest; daléj zdaje się, że nie wie szan. korespondent, iż dziś jeszcze wszystkie pozwy ze strony dworów przeciw włościanom o grunta przed zwykłemi sądami wydane, bywają odsyłane do c. k. dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego dla poprzedniego orzeczenia, czy grunt kwestyonowany nie został już indemnizowany, lub niepodlega indemnizacyi, i że dyrekcya zwykle takie pozwy do c. k. urzędu obwodowego dla zbadania na miejscu kwestyi indemnizacyi odsyła, co i proces nad miarę przewleka, i częściowe rozstrzygnienie tegoż procesu pod władze administracyjne poddaje; a zatem obstaję przy mojem zdaniu, iż wydzierżawianie takie nie jest na czasie.

Ad b) co do stanowiska gospodarskiego, nad tem się nie chcę rozwodzić, jako mniéj esencyonalnem, by korespondencyi nad miarę nieprzedłużać; co zaś ad c) ze stanowiska polityczno-ekonomicznego, to obstaję najmocniéj przy mojem twierdzeniu, że zdanie p. Dra M. jest niepraktyczne; utworzenie bowiem małych dzierżaw, a przeto utworzenie nowego stanu małych dzierżawców, nie może być zawisłem od dobréj lub złéj woli pojedynczych lużnych posiadaczy większych posiadłości, i nie może być dyktowanem przez chęć uwolnienia się od ciężkiéj pracy gospodarczéj i próżniacząc wyciągania chwilowego zysku z ziemi, ale powinno wynikać z głębokiéj rozwagi towarzystw gospodarczych i sejmu krajowego, i powinno być naprzód ściśle oznaczonem i ograniczonem prawami. Nieprzeczyłem i nieprzeczę, że władze krajowe, jeżeli zechcą, potrafią wyegzekwować wyroki prawne, ale pytanie, czy i jak długo zechcą egzekwować; jeżeli bowiem powstanie nowy stan małych dzierżawców, i jeżeli ten stan z powodu znacznych obszarów gruntów dworskich, stanie się bardzo licznym, natenczas nie będzie mógł taki liczny stan w swojéj całéj egzystencyi zawisłym być od dobréj lub złéj woli pojedynczych właścicieli wiejskich, lecz musi być nad tym stanem rozciągnięta opieka rządu, i musi być egzystencya tak licznego stanu zabezpieczona. Moje twierdzenie popierają i nasze dawne ustawy sejmowe, i ustawy angielskie; zresztą, pytam się p. Dra M., czy może zaręczyć, iż małe dzierżawy nie pójdą tą samą koleją, co grunta pańszczyzniane; wszakże, jak to w poprzedniéj korespondencyi mojéj już powiedziałem, wszystkie osiadłości włościańskie na powiślu, i prawie w całem Mazowszu, były właściwie dzierżawami; włościanin osiadając na gruncie, zastawał budynki gospodarcze i inwentarze robocze, i był obowiązany czynsz pewną ilością dni roboczych odrobić; jeżeli się włościaninowi podobało, mógł każdego roku wypowiedziawszy w pewnym terminie swoją dzierżawę, grunt opuścić, i do innéj wsi się przenieść. Po zajęciu Galicyi wyszedł patent, ogłaszający grunta takie, które 1go listopada 1786 były w używaniu włościan, za dotacyę rustykalną, i nakazujący, by te grunta nie były więcéj wcielane do dworskich posiadłości, lecz by były zawsze przez włościan obsadzane i używane; cóż naturalniejszego, jak że z upływem czasu, gdy stan małych dzierżawców bardzo wzrośnie, rząd zmuszonym będzie, by zabezpieczyć egzystencyę tak licznéj klasy, taką samą maksymę zastosować do małych dzierżaw i ogłosić, iż na przyszłość wszystkie grunta znajdujące się w tym a w tym dniu w posiadaniu małych dzierżawców, mają być uważane jako stała dotacya rustykalna, i niemogą być więcéj wcielane w dworskie grunta, lecz muszą być zawsze wydzierżawiane. W skutek takiéj decyzyi rządowéj może nastąpić daléj wywłaszczenie dzisiejszych właścicieli, a póżniéj indemnizacya; dla tego nie ganiąc systemu małych dzierżaw powtarzam, że wydzierżawianie samopas gruntów dworskich li tylko dla chwilowego większego zysku, bez uregulowania poprzedniego stosunków małych dzierżaw jest lekkomyślnością narażającą kraj na ciągłe powody nieporozumień z ludnością wiejską, zaś zdanie p. Dra M. jest niepraktycznem i narażającem właścicieli na utratę dzisiejszych posiadłości.

Co zaś do sprzedaży częściami gruntów dworskich, tego zdania nigdzie nie zbijałem, zresztą prawodawstwo samo ustanowiło już granice i warunki takiéj sprzedaży.

Nad powodami tak upornego namawiania do rozcząstkowania gruntów dworskich, o których p. Dr M. na samym wstępie artykułu swego wspomina, tj. o dobru kraju, o podniesieniu bytu materyalnego i moralnego, o utrzymaniu narodowości nie rozwodzę się, z łatwych do zrozumienia przyczyn.

Odpowiadając więc niniejszym artykułem panu Dr. M., spodziewam się, iż pójdzie za swoją maksymą „sapientis est mutare consilium“ i zaprzestanie głosić tak uporczywie swojego zdania, zresztą będzie miał wolne pole, gdyż ja postanowiłem choćbym był znowu osobiście wezwanym, nie odpowiadać. (Dla czego? przedmiot zasługuje na wyjaśnienie. *Red. Cz.*).

Wiedeń 23 lutego.

✲ Najważniejszem tutaj zeszłego tygodnia zdarzeniem było piątkowe posiedzenie Izby niższej. Najlepiej się to okazuje z dzienników tutejszych, które już drugi dzień pełne są uwag nad tem posiedzeniem. Przedstawiają one zajmujący obraz tutejszej opinii, jej odcieni i przejawień. Jednym z najwybitniejszych był artykuł wczorajszy w *Neueste Nachrichten;* a wstępny w dzisiejszej *Presse* zasługuje na uwagę. Nawet kuryerkowy *Fremdenblatt,* który przedewszystkiem zajmuje się miejscowemi nowinkami z bruku, ogłosił wczoraj aż dwa wstępne artykuły, w których między innemi ostrzega bezwzględnych przyjaciół teraźniejszej konstytucyi przed posłami polskimi, działającymi z wprawą parlamentarną i pozyskującymi coraz więcej zwolenników. Przyznaje *Fremdenblatt,* że około posłów polskich grupuje się właściwa opozycya. Co do tej opozycyi, to słusznie wczoraj zauważały *Neueste Nachrichten,* że jeżeli tacy członkowie Izby, jak p. Brinz, będą *á tout prix* ministeryalnymi, to muszą ostatecznie do tego doprowadzić, iż się utworzy stronnictwo à tout prix antiministeryalne. Ministerstwo zapewne rozważy, czy usługi takich przyjaciół lepsze od postępowania domniemanych nieprzyjaciół. W rzeczy samej, dziwnym był widok owego niby liberalnego a tak sławionego p. Brinza, wypowiadającego, że dla tego nie jest za projektem komisyi, aby nie być przeciw ministerstwu, z którem przymierza nie trzeba zrywać dla błahych rzeczy. A więc sądy przysięgłych, za któremi niby w ogóle z pół godziny mówił, są dla niego w tej chwili rzeczą błahą. Gdzież owe ważne rzeczy, któremi pragnie nas obdarzyć? Ten sam p. Brinz powiedział dawniej, iż dla tego nie głosuje za pewnym wnioskiem, bo go prawica popiera. A więc to ludzie parlamentarni i liberalni! Takie zjawiska nie potrzebują bliższych komentarzy. Dziwno tylko, jak niektórzy mogą jeszcze p. Brinza liczyć do liberalnych znakomitości Izby. Wiadomo tu powszechnie, że unioniści, w których klubie on jakiś czas przewodniczył, usunęli go i wybrali kogo innego przewodniczącym, podobno pana Lohningera ze Styryi.

Gdy najznakomitsi *gross-oesterreichery,* jak Giskra, Mühlfeld, Kuranda i autonomiści niemieccy głosowali w piątek wraz z prawicą przeciw ministerstwu, śmie jeszcze *Oesterr. Ztg* dziś utrzymywać, że prawica okazała się niezgodną i jakby rozbitą. I cóż dało jej powód do tego? Oto jedynie, że hr. Clam, biskup Irsik i p. Krasa nie głosowali z p. Riegerem i jego rodakami. A czyż to pierwszy raz coś podobnego się spostrzedz daje?

Oesterr. Ztg dała dziś artykuł pod napisem: *Cas* i *Czas.* Zestawia ona te dwa dzienniki, czeski i polski, jakby oba jedną i tę samą miały tendencyę. Upatruje w *Czasie* polskim to samo, co w *Casie* czeskim, a w gruncie rzeczy odświeża tylko gadaniny o zerwaniu sojuszu między posłami polskimi i czeskimi, o czem *Presse* przed kilku dniami mówiła. W samą też porę pojawił się wstępny artykuł w Nrze 44 *Czasu.* W obec niezaprzeczonego faktu, że na ostatniem posiedzeniu lewica okazała się znowu rozbitą, nie powtarzam nic więcej, jak tylko to, co kilka dzienników, a między niemi i *Presse* prawie jednobrzmiąco wczoraj napisały: *Nur die Polen waren compact!*

Mowa posła Zyblikiewicza sprawiła największe wrażenie i powszechnie o niej tu mówią. To przedstawienie nagich faktów zaimponowało, a tylko wręcz przeciwne fakta a nie czcze słowa mogłyby wrażenie to osłabić. W dziejach parlamentarnych lat ostatnich tylko jeden był przykład podobnego wystąpienia, kiedy p. Niegolewski w podobny sposób odsłaniał przed zdziwioną Izbą w Berlinie postępowanie policyi poznańskiej. A teraz pytam, czy parlamentaryzm, jakikolwiek on jest, nie przedstawia już przez samą jawność wielkich korzyści, których w absolutyzmie najoświeceńszym nadaremnie upatrywać? Na dobrej woli, jak każdy widzi, nie zbywa. Konstytucyonalizm wymaga jak największej czujności, żywości i czynności; lecz samo nic się nie zrobi. Wszyscy w kraju winni przejąć się tą myślą, aby w poczuciu dzielnego spełniania obowiązków publicznych mogli przynajmniej powtórzyć te pamiętne słowa ks. Arcybiskupa Felińskiego: *Niechaj nie my będziemy winni!*

Warszawa 21 lutego.

* Otwarcie kościołów, zaprzestanie śpiewów, przeciwko którym tak walczono, nie zmieniło położenia. Prześladowanie nie ustało, a komisya śledcza i jenerał Kryżanowskoj zajęci powiększaniem liczby ofiar. Fakt prześladowania obecnego niczem wytłómaczyć się i uzasadnić nieda, chyba prowokacyą. Chcą nas zniecierpliwić, chcą doprowadzić do nierozwagi, chcą jednem słowem, ażebyśmy przerzucili się na pole zbrojnego wystąpienia. Do tego prowadzą działania jenerałów, wojska i policyi, tego sobie życzą, bo tylko takim sposobem potrafią utrzymać się na zyskownych posadach i dojść do wyniesienia. Spodziewamy się, że nadzieje ich omylone zostaną, że naród który dał tyle dowodów umiarkowania i rozwagi i tyle pokus i namawiań odrzucił, i teraz w pole nie pozwoli wyprowadzić się i pozostanie w dotychczasowej, spokojnej a wzniosłej postawie. Wojsko obozuje ciągle na placach i ulicach, po których snują się patrole; bez latarni chodzić nie wolno, za najmniejszą oznakę narodową więżą, aresztowania z różnych powodów trwają, deportacye nie ustają. Swieżo aresztowano ubogiego człowieka, który wybiegł po doktora na pomoc niebezpiecznie chorej żonie. Prosił, błagał, wystawiał niebezpieczeństwo żony, potrzebującej w chwili rozwiązania pomocy prędkiej — nic nie pomogło, odprowadzili go na ratusz, na drugi dzień wypuścili; lecz biedny mąż zastał żonę i nowonarodzone dziecię martwe. Ileż to podobnie oburzających faktów przytoczyćby można.

Sladu ludzkości a nawet i rozsądku dopatrzyć się nie możemy w rządzie Kryżanowskaho i Lüdersa. Gdy owe 133,000 złp. rozdawano pomiędzy biednych w policyi, umieszczono na liście potrzebujących wsparcia, bez jego wiedzy, szewca, biednego ojca siedmiorga dzieci. Wezwany do policyi, przyszedł i zapytał czego chcą od niego: „Masz odebrać 15 rsr.“ — „Za co i od kogo?“ — „Od Cesarza wsparcie, ponieważ biednym jesteś“. — „Jestem biednym, ale wsparcia od nikogo niepotrzebuję i nie żądam“. Niemogli namówić biednego ojca do wzięcia wsparcia i za to osadzili go w więzieniu, jako buntownika. Matka i dzieci opuszczone, byłyby z głodu pomarły, gdyby nie pomoc zacnych rodaków. Jakób Tenczyński, akademik, w kościele podczas nabożeństwa odprawianego 13go t. m. przez Arcybiskupa, ratował zemdloną kobietę; przybiegła policya, lecz akademik odsunął ją, mówiąc: „Służba wasza w kościele ustaje“. Gdy wychodził z kościoła, aresztowany został i odprowadzony na ratusz, a p. Hatzfeld skazał go w sołdaty do korpusu orenburgskiego. Krew się ścina z oburzenia na widok scen podobnych. W kilku kościołach, policyanci zaglądali do książek modlących się i rewidowali je, szukając modlitw za ojczyznę. Arcybiskup pozwolił modlić się za ojczyznę, ale nie głośno; usłuchano go, a oto policya książki rewiduje. „Złąbyłaby władza taka i nie kazałbym jej być posłuszny, gdyby modlić się za ojczyznę wzbraniała“, mówił Arcybiskup, a oto władza p. Piłsudzkiego et consortes wzbrania tych modlitw i w kościołach rewiduje książki od nabożeństwa. Napróżno Arcybiskup prosił o usunięcie z kościołów policyi, zostawiono ją pod pozorem, że ona tam znajduje się w charakterze prywatnym, jako modlący się. Cesarz pozwolił Arcybiskupowi wprost do niego telegrafem się odnosić; Lüders pokazał przeciwny rozkaz i przesyłania depesz telegrafem ks. Felińskiemu odmówił. Ma więc już ks. Feliński pierwszą próbkę dotrzymywania obietnic carskich, o których mówił. Rządzcy tutejsi umieją wszystkich zrazić do rządu rosyjskiego, i więcej niż jawni przeciwnicy rządu szkody mu przynoszą, bo wszędzie budzą nieukontentowanie i pomnażają liczbę jego nieprzyjacioł.

Żałoba trwa po dawnemu, smutek głęboki wszędzie się wyraża. W teatrze bywają tylko moskale, a nam karnawał schodzi na wytrwaniu w prze-

Część Literacko-Artystyczna.

POSIEDZENIE PUBLICZNE

c. k. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.

Na dniu 22 lutego w obec licznie zebranéj publiczności Prezes Towarzystwa Nauk. Dr Mayer zagaił posiedzenie wstępnym poglądem na świeższe dzieje tego naukowego ciała. Po odłączeniu od Uniwersytetu, Towarzystwo zostało się bez przytułku, lecz znalazł się jeden z jego członków (p. Paweł Popiel), który tak na zbiory muzealne i biblioteczne, jak na kancelaryę ofiarował w domu swoim przytułek, dopókiby budujący się gmach Towarzystwa, niezostał choć w części wykończony. Jakoż w ubiegłym roku do kilku dolnych Izb, przeniosły się wszystkie zbiory, i już są, że tak powiemy, pod własną strzechą.

Inny, niemniéj znaczący fakt, wskazał mowca w zaprowadzeniu języka polskiego do wykładów uniwersyteckich, z czego dla Towarzystwa Naukowego ta wynikła korzyść, iż z obsadzeniem katedr profesorami biegłymi w mowie polskiéj, przybył więcéj dzielnych pracowników w rozmaitych gałęziach specyalnych. Od tych wzmianek objaśniających położenie i stosunki Towarzystwa przeszedł Sz. Prezes do szczegółowego sprawozdania z prac całorocznych.

Rozpraw z oddziału nauk moralnych, sztuk i archeologii, dostarczyli następujący członkowie:

1) Prof. K. Mecherzyński czytał Uwagi o poezyach satyrycznych Seb. Klonowicza, a w szczególności o Worku Judaszowym.

2) Prof. J. Kremer rozbierał początek i znaczenie komiczności gminnéj.

3) JX. Janota udzielił wiadomość o powstaniu miasta Bardyowa, jego przywilejach i swobodach nadanych przez królów węgierskich i polskich począwszy od Kazimierza Wgo, tudzież o tamecznych kościołach.

4) Tenże koll. dopełnił monografii Bardyowa kroniką tegoż miasta, wiadomością o kolonizacyi okolicy bardyowskiéj i zamku Rakoczych, opisem wreszcie fizyograficznym i etnograficznym.

5) Czł. Tow. J. Mączyński wypracował rzecz historyczną o pierwszém założeniu biskupstwa krakowskiego.

6) JX. Serwatowski uczynił pogląd historyczno-krytyczny na księgi Joba.

7) Czł. Tow. Dr Praw K. Hoszowski skreślił monografię wygasłéj rodziny Korycińskich, podnosząc jéj zasługi położone w kraju.

8) Czł. Tow. L. Siemieński na posiedzeniu publiczném zajął mile uwagę obecnych charakterystyką talentu dramatycznego pierwszorzędnego w tym rodzaju poety Al. Fredry.

9) Czł. Tow. Dr T. Żebrawski czytał dalszy ciąg rozpoczętéj w zaprzeszłym roku rozprawy o pieczęciach.

10) Czł. T. J. Łepkowski przedłożył część obszernego swojego opisu podróży archeologicznéj po kraju, obejmującą przegląd zabytków w okolicach Krakowa.

11) Różni wreszcie Członkowie Oddziału Archeologii badali i oceniali nadsyłane Tow. monety, medale, wykopaliska, dawne sprzęty i dokumenta piśmienne.

Z Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich.

12) Prof. Kuczyński rozebrał nadesłaną przez X. Podlaszeckiego pracę w przedmiocie obliczenia wysokości atmosfery za pomocą zorzy.

13) Prof. Bryk opisując uleczony przez siebie przypadek przepukliny nader zawikłany, w wyczerpującym przedmiot wykładzie skreślił pogląd porównawczy na wszystkie napotkane w piśmiennictwie podobne zdarzenia i dołączył własne uwagi i wnioski.

14) Prof. Piotrowski wyłożył własny sposób uskuteczniania rozbiorów ilościowych chemicznych za pomocą piknometrów, stwierdzając praktyczność pomysłu szeregiem dokonanych przez siebie doświadczeń.

15) Dr. Oettinger udzielił wiadomość o ruchu chorych i chorobach, które panowały w szpitalu starozakonnych na Kazimierzu w miesiącu kwietniu r. b.

16) Tenże koll. opisał kilka przypadków chorobowych, między któremi zwróciły szczególniéj uwagę: okazany róg wyrosły na głowie młodéj niewiasty i wypadek zadumy powstałéj u młodéj dziewczyny w skutek pobytu w izbie przepełnionéj parą eteru i chloroformu.

17) Tenże sam odczytał część pracy: O umiejętności lekarskiéj w obec mylnie tak zwanéj szkoły dawnéj i nowéj, dowodząc, że co obecnie pod tém nazwiskiém uchodzi, jest osnutém na kilku znamionach powierzchownych, bez podstawy i węzła umiejętnego.

18) Dr Warschauer skreślił pogląd na spostrzegane przez siebie i leczone w pierwszej połowie r. z. choroby, dołączając uwagi oparte na doświadczeniu zebranem już na miejscu, już w czasie podróży naukowej.

19) Tenże kolega miał rzecz w przedmiocie okulistyki o ręcznej pomocy zwanej Iridodesis i o łzotoku, o pierwszej na zasadzie spostrzeżeń poczynionych w Londynie i Brukselli, o drugim według doświadczenia własnego.

20) Zdający sprawę odczytał nadesłane sobie uwagi Dra Dropsego w przedmiocie zdania komisyi o jego sposobie użycia lekarskiego elektryczności, zamieszczonego w 26 tomie naszego Rocznika, co spowodowało wysadzenie nowej komisyi.

21) Prof. Sławikowski przysłużył się nauce okulistyki zestawieniem znamion rozeznawczych poczynających się trzech rodzajów ślepoty, których rozpoznanie w samym początku, różne nasuwa trudności.

22) Prof. Czerwiakowski odczytał pierwszą w języku polskim pracę o wymoczkach, nadesłaną przez p. Wrześniowskiego z Warszawy, wykazującą między innemi 2 gatunki nowe.

23) Dr T. Żebrawski, podał wiadomość o Ad. Kochańskim matematyku w XVII w. i jego pracach naukowych.

Z grona komisyi balneologicznej.

24) Prof. Skobel, czytał krótką wiadomość o wodach lekarskich Cegieteckich, zebraną na miejscu w r. 1860, któreto wody, a mianowicie zdrój Ludwika, na zasadzie rozbioru chemicznego koleg. Aleksandrowicza, policzył do słono-alkalicznych, zawierających jod i brom.

25) Prof. Czyrniański, udzielił kilka spostrzeżeń względem wody Swoszowickiej.

26) Rozbierano zbawienny wpływ wody Iwonickiej, przeciw robakom u dzieci.

27) Dr Zieleniewski, odczytał wypracowany przez siebie na zasadzie nadesłanych komisyi naszej szczegółowych sprawozdań pogląd na ruch i postęp zdrojowisk krajowych w r. 1860 w Busku, Ciechocinku, Druskienikach, Iwoniczu, Korsowie, Krościenku, Krynicy, Latoszynie, Lubieniu, Ojcowie, Swoszowicach, Szczawnicy, Solcu i Truskawcu.

28) Odczytano i rozważono pierwszą dopiero i pobieżną wiadomość p. Syrawatki lekarza w zakładach hutniczych w Zakopanem, o skutkach lekarskich dostrzeżonych z użycia kąpieli w jedynej dotąd cieplicy tatrzańskiej w Jaszczurówce.

29) Rozebrano skreślone dla użytku komisyi i odczytane przez p. Dra Lecha lekarza zdrojowego w Swoszowicach, spostrzeżenia poczynione tamże w porze kąpielnej 1861 r.

30) Odczytano rzecz o zaprowadzeniu gimnastyki przy zakładach zdrojowych, mianowicie w Krynicy i Iwoniczu, wypracowaną przez Dra Falęckiego.

Wyliczywszy te rozprawy, przechodzi sprawozdawca do pism i dzieł przez Tow. ogłoszonych. W liczbie tej pierwsze miejsce zajmuje 28 z kolei Tom Rocznika w 2ch oddziałach wydany. Następnie donosi, że członkowie Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich, postanowili od dnia 1 marca wydawać tygodniowe pismo lekarskie.— Co do *Biblioteki naukowej*, takowa pomnożyła się przybytkiem kilku tomów Botaniki napisanej przez prof. Czerwiakowskiego i dzieł matematycznych prof. Steczkowskiego. Publikacya tych niezbędnych książek elementarnych przez niejaki czas wstrzymaną była, z powodu, że po szkołach język polski niebył wykładowym, lecz odtąd pomyślniejsza nastała zmiana, ani wątpić, iż wkrótkim czasie możemy mieć tak dobre szkolne książki, jak je mają we Francyi, Anglii, lub Niemczech.

Sprawozdawca kreśli rys działań towarzstwa odnośnie do zbiorów jakie starano się gromadzić w przedmiocie historyi, wewnętrznego życia i kultury krajowej. I tak:

1) JX. Serwatowski zajmujący się wypisami na użytek Tow. z dawnych akt miejskich w wieży ratusznej złożonych, w ubiegłym roku dalej czynność tę prowadził.

2) Staraniem właściwej komisyi pod kierunkiem p. Łepkowskiego a biegłą ręką p. Filipiego wykonano już kilka odlewów popiersi królów z pomników w katedrze krakowskiej, które o ile przyozdobią własne nasze zbiory, o tyle i publiczność korzystać z nich nieomieszka tem pewniej, że widok ich nie tylko do oka lecz i do serca przemawiaćby winien.

3) Rok temu jak z tego miejsca zawiadomiłem publiczność o zamiarze Tow. zebrania napisów nagrobkowych ze wszystkich kościołów Galicyi. Zamierzało tym sposobem Tow. utworzyć niejako archiwum, któreby rozmnożeniem coraz więcej znikających, a nieraz wielce przydatnych historycznych szczegółów, zatracić ich zapobiegło i w każdym razie badaczowi korzystać z nich pragnącemu, łatwą do tego nastręczało sposobność. Zamiar ten bez udziału czcigodnego duchowieństwa dokonanym być niemógł. Sądziło Tow., że odwoławszy się w tej mierze do niego, znajdzie je wiernem dawnym tradycyom, tém samem gotowem do przyniesienia téj drobnej naukowej przysługi, wymagającej w największej części poświęcenia zaledwie kilka godzin czasu. Niczego niezabiedbano by je potęgą wpływu moralnego do tego nakłonić. Skutkiem tych trudów, zabiegów a wreszcie i kosztów, było nadesłanie z 32 kościołów ogółem 118 odpisów. Przyczyniła się do tego najwięcej dyecezya tarnowska, lwowska odpisami z 2ch, przemyska z 1go kościoła. Do odpisów z kościoła Pijarów w Rzeszowie, tudzież z kościoła inwałdzkiego dołączono staranne rysunki. Gorliwość tę tem wyżej cenimy im mniej zadowolić nas może ogólny wypadek. Niewątpimy jednak, że dopełnienie naszego zamiaru jest tylko zadaniem czasu. Niemając prawa rzucać pozoru niechęci lub obojętności, tłumaczymy opóźnienie przypadkowemi, tu i owdzie osobitemi przeszkodami, pewni, że nasi następcy niebędą mieli powodu pomawiania nas, żeśmy się w sądzie mylili!

4) Uporządkowanie zbiorów Tow. w sposób odpowiedni wymogom nauki i potrzebie publicznej, było jedną z ważniejszych czynności dokonaną pracą kilku członków. Cichą była ich zasługa, tem jednak jawniejszym obowiązek złożenia im publicznej podzięki. Winniśmy ją przedewszystkiem niezmordowanemu podskarbiemu i bibliotekarzowi Tow. p. Dyrektorowi Seredyńskiemu. W chwilach gdy nasze zbiory przeniesione z prywatnego do własnego domu, w bezładnych stósach przypominały niemal przedświatowy chaos, w tych mówię chwilach, gdybyś światła publiczn. widziała

śladowaniu, na poważnem zajęciu się losem osieroconych rodzin i losem więźniów, na pracy, nauce, modlitwie i powstrzymaniu się od wszystkich niewłaściwych w naszem położeniu uciech. Ufność do Arcybiskupa wzrasta, objeżdża on zakłady dobroczynne i wszędzie sieje słowa pociechy religijnej.

Spodziewają się, że w przyszłym tygodniu zwołane będzie Ogólne Zebranie Rady Stanu. P. Kruzensztern, wielki przeciwnik spokojnego załatwienia kwestyi włościańskiej, polecił jednemu ze swoich urzędników wypracować memoryał o włościanach, którym chce u Cesarza poprzeć swój sposób widzenia rzeczy. Wątpimy, czy niedołężna ta praca odniesie jaki skutek. Nie dla tego, ażeby w Petersburgu życzono sobie prędkiego wyjścia i załatwienia stosunków włościańskich, ale dla tego, że ów memoryał na fałszu oparty, jest nadto bardzo niezręcznie i słabo pisany.

Jeden z naczelników tajnej policyi, znany Podwysocki, wyjechał z Warszawy do Petersburga, gdzie obejmie urząd w biórze trzeciego wydziału cesarskiej kancelaryi, to jest w wydziale tajnej policyi, kierowanej przez jenerała Potapowa, znanego dobrze i w Warszawie. Utrzymują, że ma być używany do korespondencyi zagranicznej.

Były oberpolicmajster Abramowicz, starzec bardzo podeszłego wieku, ożenił się przed kilkunastu dniami z baletniczką, panną Raczyńską. Ślub odbył się w Czerniakowie, młoda para wyjechała na Litwę. — Aresztowań na prowincyi bardzo dużo, zwożą też do Warszawy więźniów nie mało. Jak się narada naczelników wojennych skończyła? trudno się dowiedzieć. Pogłoska o zamknięciu gimnazyum w Radomiu, nie sprawdziła się. Wywiezienie Szlenkera i Hiszpańskiego wstrzymano; siedzą jeszcze w cytadeli, a komisya koniecznie chce ich potępić. Słyszeliśmy, że p. Paradzińskiego z Garwolina wywieziono bez sądu na wygnanie.

Hamburg 20 lutego.

O zwołaniu stanów holsztyńskich nic pewnego jeszcze niewiadomo, ani też stanowczéj decyzyi niepowzięto. Zależy to od wypadku rozpraw w *Rigsradzie* i od układów toczących się między Danią z jednéj, a Austryą i Prusami z drugiéj strony o Holsztyn i jego stanowisko. Według *Dagbladet*, podstawą działalności rządowéj jest zasada, do któréj Dania się zobowiązała t. j. ustawa dla ogółu państwa pod warunkiem wypowiedzianym w swoim czasie przez p. Bluhme, że Związek niemiecki strzedz będzie ściśle granic swojéj kompetencyi. Przekroczywszy one, uwolnił Danię od zobowiązań i sprowadził tem samem zmianę stanowiska Holsztynu, a pośrednio i Szleswiku. Jest to jądro depeszy duńskiéj z d. 26 grudnia r. z. Ciekawi są w Kopenhadze, co zawiera odpowiedź Austryi i Prus, która jak mówią już ułożona. Ostatecznie *Dagbladet* wraca do pierwotnego swego *aut aut*: wydzielenie Holsztynu ze związku niemieckiego lub zniesienie zupełne wspólności konstytucyjnéj z pozostałemi częściami monarchii duńskiéj: Szleswikiem, Jutlandyą i Zelandyą.

Wedle ostatniego spisu ludności Kopenhaga liczyła w 1860 roku 155,143 ludności stałéj prócz stykającego się z miastem Frederiksborgu który ma 7000 mieszkańców. Ludność pomnożyła się w ostatnich pięciu latach o 5000. Wprowadzenie podatku od dochodu dla gminy kopenhagskiéj wywołało wielkie nieukontentowanie, bo zmusza każdego do zeznania stanu swojego majątku.

W radzie państwa (*Rigsraad*) toczą się rozprawy nad dalszemi zmianami ustawy ogółu państwa. P. Hall nazwał samobójstwem, gdyby rząd był ustąpił domaganiom Holsztyńczyków względem zniesienia ustawy z 1855 r.; p. Orla-Lehmann kuzyn adwokata Lehmanna w Kiel dowodził, że rząd od czasu Chrystyana VIII często zbliżał się do życzeń Holsztyńczyków, że żądał od nich wypowiedzenia jasno, w czem prawom ich zadosyć nieuczyniono. Lecz Holsztyńczycy nigdy swych zażaleń nie sformułowali, dążąc tylko do urzeczywistnienia myśli Szleswik-Holsztynizmu, która nie jest wyrazem życzeń ludu, lecz tylko szlachty feodalnéj, obawiającéj się utraty swych średniowiecznych przywilejów, praw patrymonialnych i policyjnych. Rząd liberalny i postępowy w Danii, zagrażając dążnościom średniowiecznym i reakcyjnym feodalistów, za którymi się kryją pruskie widoki zaborcze, zmuszony bronić do ostateczności ustawy zasadniczej nie tylko przeciw natarczywości feodalistów niemieckich w Holsztynie, ale i reakcyonistów w Szleswiku i Danii i przeciw dążnościom stronnictwa skandynawskiego z nad Edery. Tylko klasy uprzywilejowane w Holsztynie, Szleswiku, Lawenburgu i Danii są niezadowolnione z polityki obecnéj rządu i jego dążności liberalnéj i postępowéj, z praw oswobadzających polityczne stanowisko człowieka jako obywatela państwa. Póki panujący obecnie król jest przy życiu, zmiana nie nastąpi. Z Ferdynandem zaś lub księciem Chrystyanem na tronie wiele zmienić się może. Niedziwiłbym się, gdyby nejzupełniejsza nastąpiła reakcya, czego się właśnie liberały duńskie obawiają, i dla tego spieszą się z rozwiązaniem kwestyi tak nużącéj i niebezpiecznéj dla ich przyszłości.

Tu w Hamburgu rozprawy żywe nad wprowadzeniem zupełnéj wolności zarobkowania, zniesieniem cechów itd., zajmują osobliwie tych, którzy bogacili sie kosztem większości zarobkującéj i konsumującéj. Mnie się zdaje, że ani złość, ani zapalczywość ani erudycya niepomoże nic, a wolność zarobkowania nastąpi.

Paryż 20 lutego.

B. W *Monitorze* dzisiejszym na czele buletynu politycznego czytamy paragraf dotyczący podróży biskupów francuskich do Rzymu wskutek wezwania Ojca S. w celu uświetnienia obrzędu beatyfikacyi męczenników japońskich. Rząd francuski stanowczo oddalać się z dyecezyj pasterzom wzbrania dając za powód, że tylko bardzo ważnemi dyecezyonalnemi sprawami może być upoważnione.

Donosząc o wezwaniu papiezkiem kilka tygodni temu, przewidywaliśmy, że trafi na opór ze strony rządu francuskiego, tylko nie śmieliśmy przypuszczać ażeby się w podobnie uwłaczającéj wolności osobistéj formie objawił. We Francyi nikomu nigdy nie odmawiają paszportu. Obywatel francuski lub naturalizowany cudzoziemiec używa swobody nieograniczonéj przenoszenia się z miejsca na miejsce. Po raz pierwszy pasterze duchowni pozbawieni jéj będą. Na jakiéj zasadzie, w moc jakiego prawa? *Monitor* nie objaśnia. Prawda że dziennik urzędowy w części najmniéj urzędowéj, dziwny ten ustęp zamieścił. Niepodobna się jednak łudzić, postanowienie rządu jest stanowcze. Wiedzieliśmy o niem dawniéj i czytelnicy przypomną sobie żeśmy rządowi francuskiemu przypisywali myśl radykalniejszą ale nieuwłaczającą przynajmniej wolności i cywilizacyi. Biskup nie jest urzędnikiem publicznym któremu dać można dymisyę jeżeli wbrew ducha i woli rządowéj postępuje. Smutno jest że w chwili w któréj niezależność władzy duchownej Ojca ś. tak uroczyście przez wszystkie stronnictwa jest przyznawana, biskupi francuscy doznają ścieśnienia wolności nikomu innemu nieodmawianéj. Ten krok rządu zrobi złe wrażenie. U źródła u któregośmy o niechęci rządowéj do zebrania biskupów katolickiego świata w Rzymie, dowiedzieli się, nie przypuszczano ażeby władza aż do pogwalcenia tak drogiéj każdemu swobody posunęła się. Twierdzono tylko i mogę teraz powiedzieć, że twierdzenie z poważnych ust wychodziło o możebności cofnięcia się jenerała Goyon do Civita-Vecchia. Stanowcze w tym względzie ostrzeżenie zdawało się że wystarczy na skłonienie Papieża do zaniechania zbyt solennego zboru. Widać że się rzecz tym trybem nie dała załatwić. Obecność Francuzów w grodzie odwiecznym nietylko dla bezpieczeństwa Głowy Kościoła jest niezbędną. Ubolewać wypada, że zawikłanie sporu zmusza rząd francuski do kroku wstecznego. Przyjaciele wolności powinni nawet w razie sprzyjającym ich opiniom głosować przeciwko pogwałceniu swobód.

P. Kisielew miał oświadczyć kardynałowi Antonellemu, że się rząd rosyjski nie sprzeciwia bynajmniéj podróży biskupów katolickich do Rzymu. Ciekawi bardzo jesteśmy wielu i którzy pasterze odpowiedzą na wezwanie Głowy Kościoła.

Znane nam są dobrze sposoby jakiemi pozorne swobody rząd Cara do nicości w czynie sprowadzić umie. Cesarz Francuzów może powtórzyć czytając zapewnienia p. Kisielewa. *Doch bin ich nicht so falsch.* Od lat tylu oddając bezstronnie słuszność rządowi cesarstwa francuskiego z goryczą przychodzi nam teraz uczynić podobne zbliżenie.

W korespondencyi w któréj mówiłem o akcyach kredytu gruntowego we Francyi, zaszła pomyłka. Pierwotni subskryptorowie nie prawie podwoili ale skwintuplowali kapitał pobierając wszakże przez lat 9 coraz to korzystniejsze dividendy. Podwyżka dividend a nie żadna inna spekulacyjna operacya zrządziła podwyżkę wartości papieru. Kto podpisał na 500 fr. zaliczywszy tylko 250 w 1853, ten dziś ma w ręku papier, za któren mu tego momentu dadzą 1460 fr.

Miałem nieraz sposobność rozmawiania z ziomkami z kraju przybyłymi, którzy widokiem ruchu spekulacyi, i mnogością kapitałów uderzeni mniemali, że byle tylko w kraju naszym stowarzyszenia przedstawiły rękojmie powodzenia i zysku natychmiast znajdą na Zachodzie subskrytorów. Pieniądz któren w najpewniejszych lokacych nieprzynosi wyżéj nad 5% emigrować będzie z łatwością w stronę, w któréj z wszelką pewnością większe przyniesie korzyści. Jestto błędne mniemanie i szkodliwe marzenie. Szkodliwe, bo odwraca uwagę od źródeł bliżéj daleko odkryć się mogących.

Po długiéj obserwacyi i tyloletnim doświadczeniu przekonałem się o domatorstwie kapitału. Niech mi darują czytelnicy ten wyraz, ale oddaje on myśl moją dla tego się nim posługuję. Wyjąwszy kapitału handlowego reszta oszczędności to jest masa ogólna lubi miejscowości. Pochodzi to z natury i usposobienia posiadaczy. Renta francuska 3% i konsole angielskie także 3% oparte są na tejże samej rękojmi, poręczone przez dwa najzamożniejsze narody, i w takim tylko razie wystawione na stratę częściową lub zupełną, gdyby Anglia lub Francya bankructwa ogłosiły. Console angielskie dochodzą blisko sta, renta francuska z trudnością przekracza kurs 70 fr. Rentę francuska w Londynie tak jak konsole angielskie w Paryżu posiadaczom bez straty wypłacają. Dlaczegoż angielscy kapitaliści nie zamienią swojéj pozycyi na kapitalistów francuskich i nie zyskają w téj operacyi czysto $1\frac{1}{2}$ od sta rocznego dochodu? Dla téj właśnie przyczyny, które wymieniłem, dla tego nawyknienia które jak przysłowie mówi drugą naturą się staje. Przyjdzie zapewne czas i ten nie jest może oddalony w którem kapitał skosmopolityzuje się, ale dotąd mało może postąpił na téj drodze i czeka pewniejszych nocyi a szczególniéj swobodniejszéj sfery w któréjby się kredyt świata rozwinął.

W kraju u nas, wypada nam szukać tych kapitałów które do użyźnienia pracy są niezbędne. Rodacy może radzie téj przypiszą myśl od któréj jest daleką. Może powiedzą, że odsyłam ich do źródła wyczerpanego. Nie, na podobnie występną radę nieodważyłbym się. Twierdzą, że kraj któren ma produkta w obfitości, to ma i kapitały, jeżeli mu braknie monety to jest znaku obiegowego, to go zastąpić lub ściągnąć potrafi, byle miał drogi komunikacyjne, prawa zapewniające własność, rękojmie przeciwko samowoli, swobodę czynu, słowem ufność i wiarę. Niech się tylko szufladki a szczególniéj kalitki pod wpływem tych zasad otworzą, a kraj nasz nikomu, niczego zazdrościć nie będzie.

Wiedeń 24 lutego. Dziś Izba wyższa miała posiedzenie, na którem prowadziła dalej narady nad ustawą drukową. Z małemi zmianami projekt komisyi utrzymuje się. Z powodu §. 38, który mówi o zawieszeniu dziennika, hr. Leon Thun były minister oświecenia przechodzi do dyplomu październikowego i prawa wyborczego, w czem mu prezes parę razy mowę przecina. Dzienniki dzisiejsze nie przynoszą jeszcze końca sprawozdania z tego posiedzenia. Z krótkiej tylko wzmianki pokazuje się, że Izba ukończyła obrady nad tym przedmiotem i przystąpiła do pierwszego odczytania nowelli karnej. Projekt ustawy drukowej przejdzie napowrót do Izby deputowanych dla rozbioru zmian przez Izbę wyższą uchwalonych.

— Przygotowania do obchodu 26 lutego wywołują kontrowersye w niektórych krajach państwa, tam zwłaszcza, gdzie są narodowości mieszane jak w Czechach. W ogóle bowiem narodowość niemiecka jest zwolenniczką centralizacyi a zatem konstytucyi lutowej, centralizacya bowiem daje siłę żywiołowi niemieckiemu i zbliża do zjednoczenia narodowego niemieckich krajów; gdy tymczasem ludności innonarodowe uważają centralizacyę za przeszkodę rozwoju własnej narodowości. Dwóch nawet biskupów odmówiło udziału swego w tym obchodzie, uważając go za demonstrancyę polityczną. *Volksfreund* organ duchowieństwa, ale oraz zwolennik centralizacyi, zamieszcza wszakże w tym przedmiocie artykuł nadesłany sobie przez „pewnego uczonego słowianina,“ który dowodzi, dla czego ludność słowiańska w Czechach, Morawie i na Szląsku nie chce słyszeć o obchodzie kościelnym 26 lutego. Uważa on, że kiedy w Polsce obchody kościelne dla uczczenia politycznych wypadków poczytano za demonstracye, i takowe zakazano, to nie należy żądać obchodu kościelnego dla uczczenia 26 lutego i zrobienia politycznej uroczystości kościelnej. *Volksfreund* zastrzega się wprawdzie przeciw temu artykułowi tem, że biskupów jest rzeczą rozstrzygać w tym względzie, a on nie będzie rozporządzeń biskupich brał pod rozbiór.

— *Vaterland* podając główniejsze ustępy mowy posła Zyblikiewicza, poprzedza ją następującemi uwagami: Wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych policzyć należy do najświetniejszych i najmocniej zajmujących z całej sessyi teraźniejszej. Było na niem bardzo wiele dobrych mów, umysły nacierały tu na siebie, a najpiękniejszą jego cechą było to, że turnieje jakie się odbywały, odbywały się na polu czysto duchowem, bez osobistej cierpkości, bez namiętnych wybuchów ducha partyi, chociaż nie brakło i na osobistych uwagach i na wycieczkach podjazdowych. Początek rozpraw nie rokował tak spokojnego końca, albowiem poseł Zyblikiewicz przy ogólnej kwestyi: Sądy przysięgłych lub nie — pochwycił sposobność do nakreślenia prawdziwie straszliwego obrazu sądownictwa galicyjskiego, i przytaczał fakta, które minister Lasser w odpowiedzi swojej raczej potwierdził aniżeli zbił, i których minister ten uwagą, że to co mówił pan Zyblikiewicz, nie stoi na porządku dziennym, za załatwione żadną miarą poczytywać nie może. Rządowi ani na myśl wpaść nie powinno, aby wolno mu przejść po prostu do porządku dziennego nad tak ciężkiem, w obliczu całej monarchii wygłoszonem zaskarżeniem, które dziennikarstwo po całej Europie rozniesie. Przez to jednakże nie zamierzamy na rząd, a mianowicie na rząd obecny zwalać ciężaru odpowiedzialności za wszystkie owe fakta, które Dr. Zyblikiewicz umiał w tak ciemnych kolorach przedstawić, i któremi tak głębokie, bo nawet prawdziwie przerażające wrażenie i na ławie ministrów i na ławkach posłów wywołać potrafił. Takie fakta są znamieniem stanu chorobliwego, który się sądami przysięgłych nie wyleczy, lecz owszem, zaradzić mu potrzeba, zanim się sądy przysięgłych w Galicyi zaprowadzą.

Mowa posła Zyblikiewicza o sądownictwie galicyjskiem obiegłszy wstępne artykuły dzienników wiedeńskich, zeszła i do feilletonu z dziennych wypadków wysnutego, co jest znakiem, że i liczniejszej publiczności musi być znaną. *Wanderer* pisząc swój feilleton, wkłada mu jako dziecku karnałowemu maskę z dzwonkami na głowę, aby uzyskać wolność masek karnałowych. Pod tą zasłoną przedrwiwa *tańcujący budżet*, zapewne z członków komisyi budżetowej, dalej z monety papierowej, i z demoralizacyi do tego stopnia przez sztukę drukarską posuniętej, że hr. Leon Thun były minister z czasów absolutnych, potępia teraz w Izbie panów cenzurę. Potem pisze: Muzyko wydawaj dźwięki dla wtórowania słowom owego zwinnego eleganckiego męża, antogonisty profesora Brinza w Izbie deputowanych; on opowiada historye, na które włosy na głowie wstają, historye takie, jakby je dzienniki centralistyczne do poniżenia sądownictwa węgierskiego były wynalazły a które to za sobą mają, że są prawdziwe. *Facta loquuntur,* zawołał zwinny, smukły deputowany, a potem prawił nam głosem donośnym i z spokojem pochwały godnym o rzeczach, które z niejednych tłuściuchno zaokrąglonych policzków wszystką krew wycisnęły, i na niejedno dumne czoło pot wprowadziły, mający nadzwyczajne podobieństwo do potu trwogi. Co za potęga w prostych słowach bez wszelkich ozdób. Każdy z osobna Członek Izby, każdy słuchacz na galeryi słuchając tych historyj, staje się mniej więcej żywym wykrzyknikiem, a kiedy wszystko w osłupieniu, sami tylko Polacy pospuszczawszy głowy ku ziemi siedzą uważni, lecz wcale niezdziwieni, jak ludzie, którzy słuchają, nie żeby czegoś nowego się dowiedzieć, lecz aby znane im dobrze rzeczy kontrolować. Zyblikiewicz zowie się ten mąż; handle artystyczne będą musiały na dni następne zaopatrzyć się w wielką liczbę fotografij tego bystrego adwokata krakowskiego, a dawniejszy autor fotogramów zaostrzy swoje pióro, bo Polak który tak mówił, zasługuje w jego galeryi na honorowe obok Smolki miejsce.

— *Pesti Naplo* przypomina, z okazyi ostatnich obrad w Radzie państwa nad sądami przysięgłych, że zgromadzenie prawodawcze w r. 1848, na zapytanie, czy w procesach drukowych mają być zaprowadzone sądy przysięgłych, odpowiedziało bez wahania potakująco. To dowodzi naprzód, że ówczesne zgromadzenie prawodawcze miało zaufanie w pełnoletności opinii publicznej, powtóre, że węgierscy mężowie stanu wychodzili z tej zasady, iż w procesach drukowych, które po większej części są natury politycznej, nie powinni sądzić ludzie, którzy albo nie są rzeczywiście niezależni, albo mogą być obok niezależności podejrzani. Nawet ta okoliczność nieodstraszała sejmu ówczesnego, że kodeks karny wygotowany w r. 1840, który na wszystkie zbrodnie sądy przysięgłych naznaczał, niewszedł jeszcze w życie i nie rychło miał być zaprowadzony.

— *Głos deputowanego Dra Zyblikiewicza na posiedzeniu Izby deputowanych w d. 21 lutego:*

(Dokończenie.)

Wracając się do instytucyi sądów przysięgłych w sprawach drukowych, muszę uczynić uwagę, że na ostatniem posiedzeniu dla zwalczenia tejże przytoczono także, że prasa przez opinię publiczną dostatecznie ubezpieczoną jest przed jakiemikolwiek nadużyciami ze strony sądów. U nas rzecz się ma inaczej. Sądy nasze nielękają się opinii publicznej, a dowody tego dostarczyćby mogło nasze życie parlamentarne. Wnieśliśmy tu w sprawach karnych — panowie sobie może przypomną — dwie interpelacye. W jednej chodziło o to, że lwowski sąd krajowy przy ustnej rozprawie ostatecznej przeciw redaktorowi „Głosu“ tajne posiedzenie zarządził i jawność wykluczył. Drugą interpelacyę wnieśliśmy dla tego, że obywatele krakowscy za zamykanie sklepów swych w czasie nabożeństwa za surowo byli ukarani. Panowie ministrowie nie byli w położeniu na te interpelacye z własnej świadomości odpowiedzieć, rozumie się że musieli od władz krajowych wyjaśnień zażądać i według tychże dać swą odpowiedź.

Na pierwszą interpelacyę daną była taka odpowiedź i usprawiedliwiano tem posiedzenie tajne, ponieważ w razie przeciwnym sąd przez dopuszczenie jawności rozprawy z widoczną szkodą publicznego bezpieczeństwa, pomienionemu artykułowi, który stanowił przedmiot zbrodni, byłby nadał ogólne rozpowszechnienie i ogłoszenie z urzędu.

Fakt ten byłby prawdziwym, gdyby ogłoszenie tego artykułu pierwej niebyło nastąpiło; ale artykuł ten był już wprzód rozgłoszony wprawdzie nie przez oskarżony dziennik „Głos“ lecz przez inne dzienniki, przez dzienniki niemieckie, mianowicie przez *Gazetę szląską*, która już wprzód do Lwowa ten artykuł przyniosła.

Sąd który zdał to sprawozdanie w odpowiedzi na interpelacyę dla p. Ministra niewahał się nieprawdę w niem zamieścić i nawet p. Ministra narażać na niebezpieczeństwo, że musiał tę niedokładność w tej wysokiej Izbie przed tem zgromadzeniem powtórzyć.

Jeszcze gorzej poszło z drugą interpelacyą. W tej drugiéj interpelacyi z powodu skazania obywateli krakowskich, chodziło głównie o to, że w tym wypadku prezydyum namiestnictwa lwowskiego jako prawodawca i równocześnie jako sędzia występowało, położyliśmy więc nacisk na to, że prezydyum władzę tę wykonywa.

W odpowiedzi na tę interpelacyę ze strony p. Ministra powiedzianem było „że p. Minister stanu nie widzi się spowodowanym wchodzić w tę rzecz i cokolwiek z urzędu przedsiębrać, gdyż to uznanie kary w drugiej instancyi przez namiestnictwo, a w trzeciej instancyi przez c. k. ministeryum kolegialnie było roztrząsanem, gdyż dotyczące chociaż polityczne władze w tym razie jako trybunał urzędują, i dla tego ani osobie namiestnika, ani ministrowi stanu nie jest wolno mieszać się w sądowe wyroki.

P. minister stanu powiedział więc że wypadek ten przez namiestnictwo był kolegialnie rozbieranym. Było to widocznie powiedzianem według

---

męża podeszłego wieku, krzątającego się z młodzieńczym zapałem w każdej godzinie oszczędzonej od mnogich zatrudnień; gdybyś wiedziała, że tysiące książek, pism i broszur w ciągu kilku tygodni tym jego trudem zestawione w porządek, wyznaczone na nowo i tym sposobem zkatalogowane zostały, iż wyszukanie nawet najdrobniejszej żadnej już nienasuwa trudności; gdybyś mogła być świadkiem owego rzadkiego spokoju i skromności dalekiej od szukania jakiejbądź chluby z wyświadczonych przysług; przyklasnęłabyś serdecznie temu poświęceniu, jak zasłudze każdego, kto nie goniąc za chwałą, robi dobrze dla tego, że to uważa za dobre, że mu tak każe sumienie. Tow. z wdzięcznością równie ocenia pracę pp. Łepkowskiego i Wład. Łuszczkiewicza pod których okiem dokonywa się uporządkowanie Muzeum starożytności. Pracą ostatniego prócz tego dokonany już spis rycin. P. Strzelbicki zajmuje się gorliwie urządzeniem i spisaniem działu monet, czego znowu ze względu na dział sfragistyki dopełni różnostronnie zasłużony w Tow. Członek T. Żebrawski, gdy wreszcie X. Drozdziewicz spisał już treść wielu dokumentów. Starania te niech będą świadkiem, o ile Tow. wywiązać się pragnie z obowiązku strzeżenia powierzonych mu narodowych zabytków; publiczności rękojmią, że składane przez nią ofiary znajdują należytą opiekę. I tak być musi! bo nas z kolei niedługo zabraknie, lecz zbiory zostać powinny jako narodowa własność, aby świadczyły o niepożytem trwaniu ducha z którego wzięły początek!

Następnie mówił Prezes o *rozciąganiu opieki nad zabytkami dzieł sztuki.*

1) W skutek odezwy Oddziału Archeologii i Sztuk Pięknych p. Salomea z Jordanów Dąbska, oświadczyła gotowość zebrania przy pomocy rodziny funduszu na restauracyę pomnika Jordana Spytka w kościele ś. Katarzyny na Kazimierzu, pod kierunkiem tegoż Oddziału dokonać się mającej. Poczynił on kroki jakie wskazało mu przekonanie oparte na umiejętnem ocenieniu rzeczy; gdy atoli to jego przekonanie nie znalazło uznania strony interesowanej, wolny zatem od odpowiedzialności, cieszyć się będzie, gdy zamiar wyż rzeczony szczęśliwie pod innym kierunkiem dokonanym zostanie.

2) Z pozostałego jeszcze od czasu pożaru Krakowa funduszu na odnowę pomników, dokonano u XX. Dominikanów szczegółowego odnowienia 11tu, 12cie zaś odczyszczono i utrwalono pokostem. Oprócz tego płytę nagrobną błogosł. St. Kokoszki, wystawioną w posadzce na ciągłe uszkodzenia, wyjęto i osadzono w ścianie tuż nad grobem. Akt ten odbył się z odpowiednią uroczystością w przytomności Członków Tow. Przełożonego i Zgromadzenia XX. Dominikanów oraz publiczności, przy czem spisany stosowny dokument, złożony został w puszce kamiennej w grobie błogosławionego Zakonnika. W tymże kościele płyta nagrobowa Kallimacha z kaplicy do prezbyterium przeniesiona, tamże wmurowaną została. W sprawie odnowy wielu innych pomników odwołano się do żyjących członków rodzin, a odwołanie się nie zostało bez skutku.

3) P. Karol Hoffmann z Drezna ofiarował dochód ze sprzedaży 5ciu nadesłanych przez siebie akwarel, na restauracyę pomnika Kazimierza Wgo w katedrze, pod przewodnictwem Oddziału Archeologii i Sztuk Pięknych dokonać się mającą. Oddział przyjął ofiarę, a komisya jego restauracyjna zajęła się bezzwłocznie zbadaniem na miejscu, czego odnowa tego pięknego pomnika najnaglej wymagaćby mogła, ażeby w niemożności wykonania całkowitej naprawy, dokonać za spodziewaną kwotę przynajmniej tego, coby za konieczniejsze uznanem zostało. Gdy pora stósowna nadejdzie, Oddział po poprzedniem porozumieniu się z przewielebną kapitułą natychmiast do dzieła przystąpi, nie wątpiąc, że hojność umiejących cenić tak ważny zabytek rodaków, poda mu z czasem sposobność dokonania, już nie częściowej lecz całkowitej odnowy.

4) Już przed kilką laty p. Józ. Żychliński z Husarzewa w imieniu swojem i żony swéj z Lipskich, ofiarował był sumę 900 złr. na odnowienie pod kierunkiem Oddziału Archeologii i Sztuk Pięknych, kaplicy imienia Lipskich w Katedrze krakowskiéj. O ile fundusz wystarczy stanie się temu zadosyć w porozumieniu z Przew. Kapitułą, za nadejściem stósownéj pory. Opóźnienie wynikło z oczekiwania azali inni członkowie rodziny Lipskich nie zwiększą funduszu i nie pomogą tem samem do uczynienia odnowy zupełniejszą, niżby do tego wystarczyć mogła ofiara samego p. Żychlińskiego.

5) W kościele XX. Franciszkanów znajdują się dwa odpowiednie sobie położeniem nader stare nagrobki w czasie pożaru zniszczone: jeden nie wiadomego zakonnika zmarłego w r. 1494, drugi poczytywany za Władysława księcia kaliskiego. Już z powodu swéj dawności zabytki te wymagały utrwalenia i odnowy, której też dokonanie poruczono nadzorowi p. Wł. Łuszczkiewicza. Gdy zaś następnie powzięto myśl przedsięwzięcia obszerniejszych poszukiwań miejsca spoczynku Bolesława Wstydliwego, zbadania tem samem autentyczności kości za szczątki jego podawanych i przygotowania aktu do uroczystego ich opieczętowania, zanim stósownym grobowcem uczczone zostaną; z uwagi zatem, że poszukiwania te łączą się z niejakiemi wątpliwościami co do naukowego oznaczenia dwóch rzeczonych pomników, postanowiono poddać je wszystkie spólnemu zbadaniu, i w tymto celu wyznaczono komisyę z pp. Łepkowskiego, Łuszczkiewicza i Jerzmanowskiego. Jeżeli powiedzie się badanie, a rzecz da się wyjaśnić według ścisłych wymogów nauki; przyjdzie czas zwrócenia uwagi narodu na nieposzanowane kości monarsze, sześć wieków oczekujące na stósowny grobowiec. Wszakże już dzisiaj myśl ta acz pobieżnie w gronie uczonych poznańskich rzucona, skłoniła wiele osób do złożenia w tym celu ofiar na ręce Drów Libelta i Mateckiego.

6) Troskliwość Tow. o zabezpieczenie zabytków architektonicznych, jako jeden z ważnych jego obowiązków wynikających z przepisu ustawy, udowodnioną została dawniejszem staraniem o pomnożenie w kraju liczby konserwatorów rządowych. W roku ubiegłym przedmiot ten zajął wiele narad, dotychczas nieuwieńczonych skutkiem. Wszystko jednakże wróży, że drogą Komitetu Towarzystwa, zajmującego się obecnie tą sprawą, w myśl miejscowego konserwatora, zażądaną zostanie dla zabytków przeszłości opieka sejmu krajowego i jego wydziału, co zresztą nie ubliży naukowym stosunkom urzędującéj w Wiedniu Komisyi centralnéj zachowania budowli pomnikowych, któréj wysokie stanowisko coraz większe zyskuje uznanie.

(*Dokończenie nastąpi*)

RUCH LITERATURY POLSKIEJ

ZESZYT I. W ROKU 1862 W KRAKOWIE.

Zapowiedzianego przed parą miesiącami pisma pod powyższym tytułem wyszedł zeszyt pierwszy, obejmujący trzy arkusze druku. Podobne zeszyty mają wychodzić co kilka tygodni, różnéj objętości, tak aby w ciągu roku utworzył się tom od 40 do 50 arkuszy druku liczący. Wydawcą *Ruchu literatury* jest Ż. J. Wywiałkowski, właściciel drukarni. W przedmowie znajdujemy usprawiedliwianie się wydawcy co do zrobionych mu zarzutów, opartych na prospekcie, a mianowicie że go „podejrzywano iż dzieło zapowiedziane trudnić się będzie wyższą, poważną krytykę, i ztąd gniewy i przedwczesne harce“.— Jeżeli o wyższą, poważną krytykę *podejrzywano*, wydawcę podług słów niejasnego programatu, tedy bardzo słusznie obawiano się czy temu zadaniu sprostać potrafi. Pisma zagraniczne tegoż rodzaju co *Ruch,* między innemi takie *Athenaeum français* mogło dawać rękojmię światłych i wytrawnych sądow, gdy postawiło imiona swoich spółpracowników, jak: Rhenan, Saulcy, Maury, Chasles, Depping, Génin, Edelstand du Méril, Fournel itd. *Podejrzywając* tedy *Ruch* o chęć wstąpienia w szranki wyższéj krytyki literacko-naukowéj, słuszna rodziła się obawa o dostateczną rękojmię dla czytelników; lecz kiedy pismo one zredukowało się do skromniejszego zakresu obeznawania nas z treścią, i że tak powiemy z wybitniejszą stroną świeżo wychodzących książek, jak się o tem z pierwszego przekonywamy zeszytu, tedy i owszem pochwalamy przedsięwzięcie, i życzymy, aby się takowe utrzymało jak najdłużéj. Mieliśmy bowiem przykłady, że pisma bibliografii poświęcone, niedługo się utrzymywały. Jeszcze przed r. 1830 wychodził w Warszawie dziennik poświęcony krytyce, i prędko przestał wychodzić. Późniéj przy pismach peryodycznych dołączano spisy książek nowo wydanych co jednak nieodpowiadało zadaniu, tak, jak pismo temu przedmiotowi wyłącznie oddane, odpowiedziećby mogło.

Użyteczność podawania wiadomości więcéj szczegółowych o wychodzących książkach polskich, lub obcych o polskich rzeczach piszących, niepotrzebuje poparcia dowodami. Nie tylko ułatwia to zaznajomienie się z ruchem bieżącym, ale podobny zbiór staje się drogocennym materyałem do historyi literatury, zwłaszcza przy tak szerokiem rozwinięciu się piśmiennictwa naszego, i to w najrozmaitszych gałęziach, i na najodleglejszych punktach. Szczerze tedy pragniemy, aby czytelnicy podali rękę temu przedsiębiorstwu p. Wywiałkowskiego, tem więcej że wszedł na drogę, na któréj może oddać rzetelną przysługę.

Porządek przyjęty w *Ruchu* trzyma się pewnego wcale dogodnego systemu. Oddział 1) poświęca czasopismom: politycznym, religijnym, literackim, rolniczym, lekarskim, zbiorowym, z innemi podrzędnemi dziełami. 2) Dziełom i broszurom, poświęconym: filologii, teologii, pedagogice, ekonomii, medycynie, jeografii, historyi, *naukom wyzwolonym* (tytuł cokolwiek niewłaściwy dla poezyi, dramatu, romansu, filoz fii moralnéj itd.) Osobną kategoryę tworzą: Rozmaitości, gdzie się mieszczą efemeryczne płody. 3) Sztukom pięknym, gdzie znajdą pomieszczenie płody rylca lub ołówka, toż dzieła muzyczne. 4) Zawiera wykaz materyałów historycznych rozrzuconych po pismach czasowych. W podanych spisach niespotkaliśmy kilku czasopismów jak: kółko domowe (warszawskie), Tygodnik poznański, Dziennik poznański, Nadwiślanin co sobie tem tłómaczymy, że w następnych zeszytach znajdą dla siebie miejsce. Ponieważ trudno jest aby z dalekich stron mogły wydawcę dochodzić wszystkie książki i pisma jakie wychodzą, powinien wezwać w pomoc korespondencyę, któraby w jego duchu dawała sprawę ze wszystkiego co w Wilnie, Kijowie, Żytomierzu itd. na widok wychodzi. Tym sposobem publiczność byłaby prędzéj zawiadomioną. Wiadomo bowiem iż dzieła w tamtych stronach wydawane, nieprędko się do nas dostają.

W podobnymże rodzaju wychodzi w Lipsku *Bibliografia Polska* Brockhausa, lecz takowa podaje same tylko tytuły świeżo wyszłych książek, kiedy przeciwnie *Ruch literatury* staje się zajmującym przez streszczanie dzieł, wykazywanie ich zalet, i stron ujemnych, niemniéj przytaczanie wybitniejszych ustępów. Tym sposobem suchość bibliograficzna ożywiona temi oazami myśli, dowcipu, wyobraźni, nieodstręcza nawet zwykłego czytelnika, szukającego jedynie rozrywki.

sprawozdań. Mam jednak w ręku wyroki i przytoczę jeden, to jest z d. 30 października z. r. l. 9801 zkąd pokazuje się że nie namiestnictwo i nie kolegialnie, lecz prezydyum namiestnictwa wyrok ten wydało. Jeżeli więc, panowie, nasze władze krajowe nie wstydzą się nawet ministrów w błąd wprowadzać, tak iż są narażeni na niebezpieczeństwo, z ławy ministrów niedokładne dawać wyjaśnienia, jakże miałaby sędziego opinia publiczna w Galicyi skłaniać do łagodnego postępowania z prasą? Pojmuję, panowie, że dla podniesienia sądownictwa i obecnego jego położenia radykalna reforma, puryfikacya tegóż jest potrzebną, ponieważ jednak najwyższe posady centralne sprawiedliwości przez tych samych ludzi są zajmowane, którzy owe stosunki sądownicze w Galicyi sprowadzili, z tej strony przeto reformy spodziewać się niemożna, a jednak lekarstwo koniecznie jest potrzebne. Musimy przeto z każdej sposobności, z każdego środka korzystać, któryby się przyczynić mógł do podniesienia sprawiedliwości; jako taki środek przedstawia nam się obecnie instytucya sądów przysięgłych w sprawach drukowych, i dla tego powinniśmy za nią głosować.

Na powyższy głos odpowiedział Minister Lasser następnie:

Już nie raz w Izbie tej zdarzyło się, że ile razy ze strony Galicyi głos był zabieranym, jakikolwiek byłby przedmiot na porządku dziennym, okoliczność ta na to była użytą, aby rzucić zaskarżenia na urzędników w Galicyi i przedstawić Galicyę jako kraj specyficznie udręczony i sponiewierany; wszak i rozprawy n. p. o prawie lenniczem które przecież dla Galicyi żadnego niemiało znaczenia, nastręczyły p. mowcy, który właśnie co mówił, sposobność do wyskoków nad udręczeniami, jakich Galicya ze strony rządu austryackiego doznawała.

Wtedy już gotów byłem na te uwagi, na te pięćdziesiątletnie i siedmdziesiątletnie wsteczne poglądy na historyę Galicyi, aktami odpowiedzieć, lecz zaniechałem tego wtedy sądząc, że nienależy to do rzeczy, t. j. do rozprawy o prawie lenniczem, i ponieważ w innej stronie tej Izby inny deputowany galicyjski prawdziwy stan rzeczy zupełnie inaczej przedstawił. Mowa którąśmy dopiero słyszeli, należy do tej kategoryi. Nie przypominam sobie i niemógłbym z pamięci bez przygotowania pojedyncze jej momenta pochwycić. Najprzód parę przykładów z sądownictwa było przytoczonych. Pierwszy wypadek dotyczy naczelnika powiatu, którego nazwiska niezrozumiałem dobrze, a który dopuścił się dręczenia obwinionego. P. mowca sam zauważył, że z tego powodu przeciw niemu sądowo-kryminalne śledztwo wytoczonem i przed sądem przeprowadzonem zostało, a gdy sądowo-kryminalne śledztwo niedostarczyło żadnego obciążającego rezultatu, ukaranym został w drodze dyscyplinarnej. Nie znam tego wypadku, lecz według tego rezultatu jasną jest rzeczą, że władze wypadku tego nie brały obojętnie, że tak sądownictwo jak administracya, ostatnia w drodze dyscyplinarnej rzecz rozważyły i osądziły. Według tego rezultatu, sądzić jednak mogę że wypadek ten tu i owdzie był inny jak dziś z jednej tylko strony przedstawiony został.

Drugi wypadek dotyczy b. nadprokuratora w Krakowie. P. mowca nadmienia, że sam miał sposobność na posiedzeniu wydziału, na którem ministrowie byli obecni, na człowieka tego zwrócić uwagę. Sam przypominam sobie, że uczęstniczyłem w tem zgromadzeniu, lecz natenczas jeszcze nie jako tymczasowy szef ministeryum sprawiedliwości. Równocześnie był ten szef sekcyi ministerstwa sprawiedliwości na posiedzeniu obecnym, który wydziałem administracyj kierował, i sądzę, że się nie mylę iż na uwagi p. Dra Zyblikiewicza natychmiast odpowiedział, że ministerstwu sprawiedliwości rzecz ta jest wiadomą i że postanowionem zostało usunięcie tego człowieka od prokuratoryi. P. mowca sam dalej zauważył żem nateraz temu już zaradzono. Rzeczywiście, przed kilku tygodniami prowizoryum, przeez tymczasowe usunięcie byłego nadprokuratora zaprowadzone, usunięte zostało, i nowy nadprokurator w Krakowie stanowczo zamianowany został.

P. mowca zarzucił niewiem któremu prezydyum sądowemu w Krakowie, że do traktowania pewnych wykroczeń przeciw ustawom, właściwy utworzyło senat. Otoż panowie leży w atrybucyi i obowiązku prezydyum składać senaty. Gdzie nie są przepisane obrady, we wszystkich sądach tworzone bywają senaty.

Nie wiem jak z używenia odpowiedniego przepisem prezydyum służącego prawa, można wyprowadzać zaskarżenie przeciw prezydyum?

Oświadczenie moje z powodu odpowiedzi na interpelacyę względem przyszłego traktowania sporów gruntowych w Galicyi zostało przytoczone, aby powołując się na moją powagę dowieść, że przy tej sposobności cały stan sędziowski potępiłem.

Panowie! bardzo jest łatwo wyrwawszy ze związku pojedyncze wyrazy, wyprowadzić z tego jaki bądź wniosek; czytając atoli bezstronnie moją owczesną odpowiedź, nie można słusznie tej konkluzyi z niej wysnuć, jaką p. mowca wysnuł.

Powody, dla czego w Galicyi posiadanie w ogóle, a szczegolniej włościańskie jest niepewnem i chwiejnem, leżą całkiem gdzieindziej, jak w bezczynności władz. Leżą one po większej części w niepewności i nieokreśloności podstaw, według których orzeczenie może być wydanem.

Nie chcę głębiej w to wchodzić, lecz sam sobie winien jestem, zapewnić, że tego rodzaju oskarżenia przeciw sądom galicyjskim całkiem niepodniosłem.

Wreście p. mowca powołał się na odpowiedź daną przezemnie i szanownego mego kolegę p. Ministra stanu na parę interpelacyj, i krytykę na tę odpowiedź w tym kierunku wymierzył, jakobyśmy przez fałszywe raporta władz niższych spowodowani byli, tak a nie inaczej mówić.

Oświadczam niniejszym wyraźnie, że bynajmniej żaden nieprawdziwy fakt nie służył odpowiedzi naszej za podstawę.

Wiedzieliśmy bardzo dobrze cośmy mówili i dla czego; i właśnie obadwa fakta przytoczone, to jest jeden fakt, że właśnie *Gazeta szlązka* dotyczący artykuł wydrukowała, i inny moment, że w tego rodzaju sprawach nieodbywają się kolegialne narady, dowodzą, jak mylnie p. mowca a nie my, był zawiadomionym.

Byliśmy dobrze zawiadomieni i proszę go, jeżeli względem owczesnej odpowiedzi wnieść ma jaką uwagę lub zaskarżenie, aby wprost przeciw osobie naszej wystąpił, a nie przeciw tym, na podstawie raportu których odpowiedź ta nastąpiła Będziemy w możności każde słowo, które wtedy powiedzianem było, bez ogrodki i otwarcie wyjaśnić i nie będziemy zmuszeni wymawiać się raportami niższych władz. Te kilka uwag pozwalam sobie przeciwstawić owej mowie. Nie widzę się spowodowanym dalej się zapuszczać, gdyż dziś nie stan tak jaskrawo przedstawiony galicyjskiego sądownictwa w pojedynczych wypadkach, lecz zaprowadzenie sądów przysięgłych w sprawach drukowych jest na porządku dziennym.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 lutego. Dzisiaj, równie jak wczoraj, po ukończeniu rannego posiedzenia Towarzystwa Rolniczego, członkowie jego i goście przybyli, zgromadzili się na wspólny obiad. Za stołami zasiadło paręset z różnych stron kraju obywateli, połączonych jednęm bratniém uczuciem. Naprzód wniósł toast poseł na sejm krajowy Leon hr. Skorupka na cześć Warszawy, oraz wszystkich miast i miasteczek polskich, a przedstawiając, że gdy dawniéj szlachta głównie czuła i spełniała obowiązki względem kraju, i w służbie publicznéj przewodniczyła, teraz przez pracę i poświęcenie dla dobra ogółu, przez ofiary i cierpienia, na równi z nią, a może nawet na przodzie w służbie publicznéj, stanęli obok obywateli wiejskich obywatele miejscy, cała ludność licznych miast i miasteczek polskich, a zastęp sług sprawy narodowéj, solidarnością uczuć, myśli i dążeń połączony, wzrósł kilkokrotnie w siły i obejmuje w siebie coraz więcéj ludności krajowej. Następnie Franciszek hrabia Wiesiołowski wniósł zdrowie duchowieństwa polskiego, które idąc dawnym torem, umie łączyć obowiązki względem wiary i kościoła z powinnościami względem narodu; a chociaż, dodał, w prowincyi naszéj z powodu niektórych osób, mniej jest wyraźną ta cześć dla duchowieństwa, tyczy się to osób tych a nie stanu, dla którego z głębokiem uszanowaniem jesteśmy, i wnosi toast na cześć duchowieństwa wszędzie gdzie ono jest polskiem. Na toast ten odpowiedział z wielką wymową ksiądz Jarochowski z Wielkopolski przybyły, wykazując, że z natury saméj obowiązki duchowieństwa względem wiary a narodu łączą się razem, bo jedna prowadzi droga do Boga i do dobra publicznego. Wymownie także na ten toast odpowiedział ksiądz Henryk Skrzyński z Galicyi; a w końcu jeden z obecnych wniósł zdrowie obu tych reprezentantów duchowieństwa z Wielko i Małopolski.

Koncert Amatorski. W dniu wczorajszym odbył się w teatrze tutejszym zapowiedziany od dni kilku koncert na korzyść ubogiej młodzieży akademickiej. Piękne to dzieło miłości bliźniego uwieńczył podwójny skutek, bo i teatr tak był pełny, że większa część przybyłych na posiedzenie rolnicze obywateli miejsca już znaleźć nie mogła, i ci co je znaleźli, przepędzili jeden z najprzyjemniejszych wieczorów. Przywykli nieodchylać zasłony bezimienności z osób biorących udział w koncertach amatorskich, tym razem pozwolimy sobie zrobić wyjątek, aby zapoznać kraj z talentem, który w najmuzykalniejszych stolicach zrobićby musiał wrażenie. Oddając przeto zupełną słuszność świetniejszym ustępom koncertu, jakiemi były oddane wybornie: „Arya i Miserere z Trovatore" z towarzyszeniem chóru i orkiestry, „Kwartet z Rigoletta", „Duet z Hugonotów"; przyznać jednak musimy prym fortepianowi, na którym dał się słyszeć p. Józef Dulęba, uczeń konserwatoryum paryskiego. W grze jego, a mianowicie w „koncercie Humla" i „rapsodyi Liszta", jako najwięcej odpowiadających naturze jego talentu, podziwialiśmy mistrzowskie prawdziwie namaszczenie, które publiczność uczciła trzechkrotnem wywołaniem, a za każdym razem młody artysta coraz innym zachwycał ją utworem. Pewność jego i panowanie nad instrumentem, oddanie wszelkich odcieni z wielkiem uczuciem, nadzwyczajna, igrająca prawie łatwość w pokonywaniu najtrudniejszych ustępów, oto są warunki, rokujące talentowi p. Dulęby na tej drodze pełną tryumfów przyszłość.

— Przeszłego lata znikł był w Düsseldorfie w Prusach nadreńskich woźny tamecznego banku Wilhelm Reichenow, posłany na pocztę z pakietem, w którym było 102,500 talarów w biletach bankowych. Strata ta ogromne sprawiła przerażenie. Z początku mniemano, że Reichenowa spotkało jakie nieszczęście, lecz potem nabyto przekonania, że skradł te pieniądze i uszedł z niemi. Nie pierwszy raz miał on w rękach tak grube pieniądze i w wielkiém był zachowaniu u dyrektora. Ponieważ bank naznaczył 5,000 tal. na schwytanie zbrodniarza, przeto w całych Niemczech, Francyi i Anglii miano baczenie, ale w końcu zdawało się, że Reichenow uszedł do Ameryki i tam pod przybranem nazwiskiem przebywa. Ajenci pruscy jeździli nawet po Europie śledząc zbiega. Po tylu miesiącach sam Reichenow wpadł w łapkę, i w d. 16 b. m. został w Paryżu uwięziony. Znaleziono przy nim jeszcze 80,000 talarów. Rzecz się tak miała, jak opowiada *Gaz. Kolońska:* Od kilku dni chciano w Paryżu wymienić 75,000 tal. w samych 50 talarowych biletach, i gdy kilku małych ajentów gieldowych odmówiło podjęcia się téj wymiany, udano się do bankiera Allarda. Ten powziął podejrzenie, bo sprzedający nie dawał mu dość rękojmi. Wszelako kupił bilety i dał sprzedającemu asygnacyę na bank francuski, ale poprzednio uprzedził bank, aby posiadacza asygnacyi przytrzymać i wybadać. Tak się też stało. Aresztowany był tylko pośrednikiem, lecz przez niego dostano się do Reichenowa, którego znaleziono w hotelu w łóżku. Przyznał on się natychmiast i za powód przeniewierzenia przytoczył, że dopuścił się téj zbrodni przez gniew, albowiem dyrektor nie darował mu 30 talarów, które mu zaginęły. Opowiadał on, że na łódce dostał się Renem aż do Holandyi, i że za ten przewóz zapłacił jakiemuś flisowi 15,000 talarów. Allard dał zaraz o tem znać telegrafem do Düsseldorfu i wysłał od siebie do Berlina ajenta po owe 5,000 tal. przyrzeczone za schwytanie zbiegłego Reihenowa.

— Jutro wé środę dnia 26 lutego, Ś. Aleksandra biskupa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenia Towarzystwa Rolniczego.

Zanim ciągnąć dalej będziemy szczegółowe sprawozdanie z pierwszego posiedzenia, przerwane w wczorajszym numerze, powimy tu w parę słowach, że na drugiem posiedzeniu, które się wczoraj wieczór odbyło, rozpoczęły się rozprawy nad wnioskami oddanemi pod dyskusyę. Mianowicie najprzód toczyła się dyskusya nad wnioskiem Komitetu: „o upoważnienie Komitetu do czynienia, tytułem pożyczki, awansów na potrzeby szkoły czernichowskiej, z ogólnych funduszów Towarzystwa. Na dzisiejszem zaś porannem posiedzeniu przyszedł pod rozprawy wniosek, aby Towarzystwo wniosło podanie do ministerstwa skarbu o śpieszne zaprowadzenie podatku od wyrobu w gorzelniach, to jest wniosek tyczący się zmiany dotychczas opłacanego podatku, który został przyjęty. Następnie po krótkiej dyskusyi odrzucono wniosek, aby Członkowie zamiejscowi Komitetu podczas posiedzeń komitetowych pobierali dyety; nakoniec rozpoczęła się dyskusya nad wnioskami przedstawionemi przez p. Józefa Piaseckiego względem zmian w urządzeniu obrad Komitetu.

Na tem także posiedzeniu, Zgromadzenie powitało hucznemi oklaskami przybyłego właśnie w dniu dzisieiszym czwartego delegowanego od Towarzystwa Rolniczego Poznańskiego, posła Niegolewskiego, który, jak również pierwszy delegowany z tegoż Towarzystwa p. Adolf Łączyński, serdecznemi przemowami podziękowali Towarzystwu tutejszemu za obranie ich honorowemi członkami.

Nadmieniwszy tyle wkrótkości o drugiem i trzeciem posiedzeniu wczoraj wieczór i dziś rano odbytych, przechodzimy do szczegółowego sprawozdania, przerwanego we wczorajszym numerze.

Po zagajeniu 1go posiedzenia przez prezesa, któregośmy mowę podali, i po głosie delegowanego z Towarzystwa lwowskiego p. Ludwika Skrzyńskiego, sekretarz p. Marcelli Jawornicki odczytał obszerne sprawozdanie z czynności Komitetu Towarzystwa, za czas od 1go stycznia do ostatniego grudnia r. z. oraz z obrotu i stanu jego funduszów. Z tego to sprawozdania podajemy treść i ważniejsze ustępy.

Sekretarz przedstawia najprzód, że wprawdzie od czasu przeszłorocznych walnych posiedzeń w lutym Towarzystwo zebrane na Ogólne Zgromadzenie w czerwcu w czasie wystawy rzeszowskiéj, odbyło tam kilka posiedzeń, które jednak miało cel specyalny téj wystawy się tyczący; dzisiaj przeto Komitet zdaje sprawę z całorocznych swych czynności. W ciągu tego czasu odbył 26 posiedzeń, na których zajmował się przekazanemi przez Ogólne Zgromadzenie sprawami oraz załatwieniem bieżących czynności Towarzystwa.

Najprzód zajął się Komitet ułożeniem statutu dla Towarzystw Rolniczych filialnych, wyznaczywszy specyalną komisyę, roztrząsał na kilku posiedzeniach ułożone przez nią projekta. Przyjąwszy ostatecznie projekt statutu, wstrzymał się z jego przedłożeniem do zatwierdzenia, w oczekiwaniu właściwego rozwinięcia działań Sejmu krajowego i orzeczenia na drodze prawodawczéj zmian w ustawie o stowarzyszeniach, coby wielce ułatwiło uzyskanie koniecznych także w tym razie zmian w statucie Towarzystwa. Rozwijał następnie sekretarz powody tego wstrzymania się z przedłożeniem do zatwierdzenia statutu Towarzystw filialnych, a między innemi przytaczał, że ministerstwo handlu i rolnictwa oznajmiło, iż w zasadzie zgadza się zupełnie na założenie Towarzystw filialnych, ale zauważyło, ze nie jest teraz pora do uorganizowania takich filij w Galicyi, już to z powodu, że kraj ma być inaczéj podzielony, juz to z przyczyny, że jeszcze nie jest zakreślonym obręb działania reprezentacyi krajowéj w sprawach rolniczych. Ministerstwo przeto postanowiło nie wchodzić w zaniesione doń w téj mierze żądanie, a organizacyę filij odroczyć do czasu, kiedy się usuną teraźniejsze przeszkody.

Drugą czynnością Komitetu było usiłowanie, aby wykonać uchwałę Ogólnego Zebrania, iżby komisye wybrane z Towarzystw Rolniczych Krakowskiego i Lwowskiego, na których podobna zapadła uchwała, naradziły się nad odpowiedniem zespoleniem sił obu Towarzystw, do skuteczniejsze go działania w sprawach gospodarstwa cały kraj obchodzących. Z różnych powodów komisye te nie zebrały się, a uchwałę Zgromadzenia starał się Komitet w ten sposób wykonywać, iż tak jak wprzód znosił się z Komitetem Lwowskim w sprawach ogólnych gospodarskich.

Wykonywując trzecie polecenie Ogólnego Zgromadzenia, Komitet mianował komisyę, któraby w porozumieniu z Komitetem Towarzystwa Lwowskiego roztrząsła myśl utworzenia stowarzyszenia emerytalnego dla oficyalistów prywatnych. Komisya ta złożona z pp. Marcellego Jawornickiego, Franciszka Paszkowskiego i Edwarda Stadnickiego, nie zdołała jeszcze praktycznie rozwiązać téj kwestyi, która to rozwiązanie wymaga znacznego kapitału. Obszerne sprawozdanie komisyi przedstawia co dotąd w téj mierze zrobiła.

Spełniając czwarte polecenie Ogólnego Zgromadzenia, Komitet mianował komisyę do ułożenia projektu wydawnictwa pism dla ludu. Komisya ta, do któréj zaproszono: wiceprezesa Towarzystwa, Franciszka Paszkowskiego, oraz członków Towarzystwa: Leona Chrzanowskiego, Gustawa Czernickiego, księdza Leopolda Górnickiego, Władysława Koziobrodzkiego, księdza Henryka Skrzyńskiego, Tytusa Trzecieskiego i Walerego Wielogłowskiego,— odbyła liczne narady, z których zdawała sprawę Komitetowi; ułożyła szczegółowy projekt wydawnictwa czasopisma dla ludu, oraz książek elementarnych. Lecz wykonanie tego projektu, jak i kilku innych pomocniczych przez Komisyę przedstawionych, natrafiało ciągle na trudności, których usunięcie dopiero po zmianie dotychczasowéj ustawy drukowéj oczekiwać można. Pragnąc tymczasowo, póki oddzielnie według projektu komisyi redagowane pismo czasowe dla ludu wychodzić nie będzie, zrobić jakikolwiek krok na téj drodze, zwrócono uwagę na już istniejące pisma peryodyczne i dzieła dotąd wyszłe, któreby przez Towarzystwo do rozpowszechnienia między ludem sumiennie polecone być mogły. Członkowie komisyi rozebrali je między siebie, a gdy według ich zdania z czasopism dla ludu wychodzących teraz zasługuje na pierwszeństwo, mimo niektórych niedostatków, „Dzwonek" od lat kilku wychodzący we Lwowie, Komitet zgłosił się do Redakcyi tego pisma, z kilku uwagami wedle zdania komisyi, i z zapytaniem względem warunków prenumeraty w razie zamówienia znacznéj liczby egzemplarzy. W tych dniach dopiero nadeszła odpowiedź, z przychylnem uwzględniemiem niektórych żądań. Niezwłocznie już przeto będzie można pod tym przynajmniéj względem, stanowcze przedsięwziąć kroki. Wnosiła prócz tego komisya, aby Komitet, czyto za pośrednictwem pojedyńczych członków swoich, czy też innych osób, postarał się o rozpisanie konkursów, na niektóre najpotrzebniejsze dzieła popularno-naukowe dla ludu.

Komitet zajmował się także gorliwie sprawą katastru, tak ważną dla całéj prowincyi, i w téj mierze prócz różnych przedstawień, odbył kilkokrótnie konferencye z komisarzem ministeryalnem p. Horwathem, który przybył z poleceniem sprawdzenia na miejscu zarzutów przeciw niewłaściwemu przeprowadzeniu szacunku katastralnego w zachodnich obwodach Galicyi, zarzutów przedstawionych w memoryale Towarzystwa z dnia 24 marca 1860 r. Obszernie zdał sprawę sekretarz Towarzystwa z czynności téj komisyi, do której wchodzili wice-preres Fr. Paszkowski, członkowie: Kalikst Horoch, Cesław Kobuzowski, bar. Lariss, Ludwik Szumańczowski, Jan Serwatowski, Leonard Serafiński, Siegler Eberswald, Jan hrabia Załuski, Marcelli Jawornicki.

Przedstawiał następnie sekretarz czynności Komitetu popierającego przeprowadzenie sprawy regulacyi służebnictw, która to sprawa poruczona została uchwałą sejmową, staraniom Wydziału sejmowego. Przeto liczne objaśnienia do niéj się odnoszące przesłał Komitet Wydziałowi. Wskazując dalsze czynności Komitetu, mówił o jego staraniach w urządzeniu w roku zeszłym wystawy gospodarczéj w Rzeszowie, o podniesieniu szkoły rolniczéj w Czernichowie, o czém zresztą szczegółowe potem sprawozdanie odczytanem zostało przez czynnego kuratora téj szkoły, księdza Leopolda Górnickiego, i zakończył wyliczeniem kilku drobniejszych działań Komitetu. Szczegółowe sprawozdanie o wszystkich czynnościach Komitetu wypracowane i odczytane przez sekretarza Towarzystwa, ogłoszone będzie w „Tygodniku Rolniczym."

Na końcu sprawozdania swego wymienił sekretarz liczby okazujące wzrost Towarzystwa i stan jego funduszów:

Od ostatniego Zgromadzenia ogólnego przybyło Członków: honorowych 4, korespondentów 6, czynnych 269.

Ubyło: honorowy 1, korespondent 1, czynnych 26

Jest obecnie: honorowych 26, korespondentów 51, czynnych 753.

Ogólny przychód kasy od 1go stycznia do ostatniego grudnia 1861 r. wynosił: 9475 reńsk. 42 cent.; rozchód 5947 reńsk. 16 ½ cent.; pozostało 3528 reńsk. 25 ½ cent. Biblioteka Towarzystwa posiada już teraz 1826 dzieł.

Kraków 25 lutego. Wczoraj niezbyt obficie zwieziono zboża na granicę z Królestwa Polskiego; przy czem ruch handlowy bardzo zaniedbany, i pszenica na niskie nawet ceny słaby znajdowała odbyt. Żyto wprawdzie nie spadło, ale mimo tego pokup na nie mały. Mimo więc szczupłego dowozu, wiele z niego zostało na wsypki w miejscu złożone, niemogąc znaleść kupca. Pszenicę płacono w ogóle 34, 35, 36 złp., ziarno przednie 37½, 38 do 39 złp. Żyto w ogóle 20, 21, a najpiękniejsze 22 złp. Jęczmienia bardzo mało zwieziono i sprzedano; w ogólności targ ten bardzo szedł słabo i ceny powyżej notowane jeszcze nie odpowiadały tak dalece, aby można było liczyć na zakupno na wywóz zagraniczny. Dziś na targu krakowskim pszenica na wywóz znajdowała niejaki pokup, gdyż właściciele zapasów wystawiali na sprzedaż dość znaczne partye. Sprzedano jednak tylko 5 do 600 worów wyborowego przedewszystkiem ziarna płacąc za 172 funtów po 40½, 41 do 41½ złp. Żyto zaniedbane w handlu wywozowym i mało co sprzedano po 24 do 24⅓ złp. Największą część żyta przeznaczonego na sprzedaż, posłano za granicę na rachunek i ryzyko właścicieli. W miejscu sprzedaż mała; małe tylko ilości żyta kupowano po cenach zeszłotargowych. Galicyjska pszenica czerwona nie znalazła odbytu za granicę, gdyż żądane ceny zdawały się być wysokie. Małe partye w miejscu sprzedawano po 11, 11·25 do 11·40 złr. Koniczyna słabo idzie i nawet na bardzo niskie ceny mało zwraca uwagi. Biała ofiarowana po 60 do 65 złr., czerwona od 35 do 40 złr. Ale i na te ceny mało co kupiono.

Kraków 25go lutego. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	6·12
Żyto	„	3·65
Jęczmień	„	1·00
Owies	„	1·62½
Ziemniaki	„	1·75
Siano	(za centnar)	1·00
Słoma	„	0·75

Ceny produktów polskich w **Wiedniu** od 15 do 21 lutego 1862 r. w wal. austr.

Szmaty galicyjskie białe (za centnar)	8·25
„ „ onuczkowe „	6·25
„ „ z pakuły ordynaryjnéj	4·12½
„ „ lniane niebieskie mięszane z niebieskiemi bawełnianemi (za centnar)	4·62½
„ „ kotonowe „	0·00
Konopie polskie surowe „	16·37½
„ „ międlone „	24·25
Len polski surowy „	20·50
„ „ międlony „	29·25
Koniczyna czerwona chędożona (za centnar)	26·75
„ „ naturalna „	25·25
„ biała „ „	46·50
Skóry wołowe polskie, mokre z rogami (funt.)	0·30½
Skórki cielęce „ z główkami (za cent.)	89 00
Terpentyna galicyjska „	32·00
Wełna polska ordynaryjna (*Zackelwolle*) „	55·00
Szczecina wiśnicka wyborowa „	305·00
„ „ biała „	220·00
„ jaworowska wyborowa „	315.00
„ „ celna „	205·00
„ „ przednia „	185·00
„ „ średnia „	102·50
„ „ poślednia „	95·00
„ mielecka „	155·00
Spirytus 30—33 stopniowy *transito* (za stopień = ½ garnca)	0·58
„ rektyfikowany 35° *transito*	0.64
Wosk tarnopolski (za centnar)	140·00

Wrocław 22go lutego. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	85-88	83	76-80
„ żółta	85-88	83	76 80
Żyto	60-61	58	55-57
Jęczmień	39-40	38	34-36
Owies	26-28	24	22-23
Groch	56-60	52	45-48
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	222	208	180
Rzepak jary „	182	172	158

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	13¼—13¾
„ dobra	12⅙—12¾
„ średnia	10 —11
„ poślednia	8 — 9
Biała przednia	20½—21½
„ dobra	18 —19
„ średnia	14 —16½
„ poślednia	10 —13

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 24 lutego. Według depeszy podanej przez *Hamb. Nachr.* z Kopenhagi, Francya, Anglia i Rosya miały w równobrzmiącej nocie przesłanej do Kopenhagi zapytać gabinet duński o stanowisko Danii względem zobowiązań przyjętych na siebie w r. 1851 i 1852.

Turyn 24 lutego. Dziennik urzędowy oświadcza, że w wielu dziennikach podana wiadomość o zamachu w Rzymie na życie posła francuzkiego, marg. Lavalette, jest mylną. (Niewiadomo jednak który to dziennik urzędowy pisze, turyński czy rzymski. *P. R. Cz.*)

Castellastua 23 lutego. Nadeszłe tu ze Skadaru (Scutari w Albanii) wiadomości z 20go t. m. przywiezione parowcem, gdyż związek telegraficzny jest przerwany, donoszą, że stoją tam już na kotwicy fregaty tureckie a jeszcze oczekują przybycia 7 parowców wojennych tureckich.

Londyn 24 lutego. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 12go lutego. Z teatru wojennego donoszą one jedynie, że wyprawa wysłana morzem pod dowództwem jenerała Burnside przybyła wreszcie do wyspy Roanoke i tam wojska wysiadły z okrętów na brzeg. Bagna i choroby w wojsku powstałe wstrzymują ich pochód do Norfolk. Z kongresu zaś donoszą, że Izba deputowanych przyjęła ustawę polecającą wypuszczenie 10 milionów dolarów (80 milionów złp.) w biletach bankowych. Przedstawiony tej Izbie raport komisyi wyznaczonej do obmyślenia środków obrony, oświadcza się za założeniem stanowisk i i zakładów wojennych nad jeziorami, oraz za umocnieniem granicy północnej (od Kanady).

Ze spraw wiedeńskich nic ważnego nie mamy dziś do doniesienia.

Wiadomości i dzienniki z Królestwa Polskiego przez nas otrzymane sięgają do 23go t. m. lecz nic nowego nie dodają do doniesień podanych przez naszego korespondenta z Warszawy w liście powyżéj zamieszczonym, a wskazującym niezmienny tam stan rzeczy. Najkategoryczniejsze powtórzyć tu musimy twierdzenie na wstępie wyrażone, że ks. Arcybiskup warszawski nie wydał i nie ogłosił dotychczas żadnego listu pasterskiego, i żaden z ambon odczytanym nie został, co jest przecież istotnym i niezbędnym warunkiem każdego listu pasterskiego. — Dzienniki znów niemieckie zamieszczają depeszę telegraficzną o rozporządzeniu Namiestnika Lüdersa, które podaliśmy wczoraj w całej osnowie, wskazując zarazem jego prawdziwe znaczenie, iż w niczem nie zmienia obecnego bezprawia; lecz depesza niemiecka wyrywając z rozporządzenia jedno zdanie, daje mu daleko obszerniejsze znaczenie.

W wydziale wyznaczonym w izbie deputowanych w Berlinie do sprawy niemieckiéj, minister spraw zagranicznych hr. Bernstorff oświadczył w dniu 24 b. m., że uznaje potrzebę połączenia państw niemieckich pod jedno wspólne kierownictwo ze względu na sprawy militarne i dyplomatyczne, oraz na wspólną reprezentacyę parlamentarną; minister zgadza się z wnioskami dep. Albrechta (to jest wnioskami wyszłemi od partyi Grabowa). Według *National Ztg*, w wydziale tym przyszły naprzód obrady w sprawie niemieckiéj; o sprawie włoskiéj do tegoż wydziału przekazanéj nie było jeszcze mowy. Minister hr. Bernstorff oświadczył, że stanowisko rządu nakreślone jest w notach ostatnich. Rząd uznaje konieczność zjednoczenia państw niemieckich dla jednolitego zarządu spraw wojskowych i dyplomatycznych a obok tego dla wspólnéj parlamentarnéj reprezentacyi. Ponieważ urzeczywistnienie téj idei zawisło od układów, przeto nie może rząd wyjaśnić, jaki jest stan takowych; rząd przyznaje Izbie deputowanych prawo wypowiedzenia zdania swego w téj kwestyi, i przyjmie chętnie oznajmienie Izby, o ile takowe z zapatrywaniem się gabinetu zgodnem będzie. Szczególnie rząd znajduje poparcie myśli swoich w wniosku Albrechta i jego przyjaciół; wniosek Schulztego (z Delitsch) i jego towarzyszy (partyi postępowéj) zgadza się wprawdzie z kierunkiem przez rząd obranym, ale wychodzi z zasad, których rząd podzielać nie może. Wniosek Bresgena jest również niezgodny z zapatrywaniem się rządu.

W świecie politycznym sprawiła wielkie wrażenie mowa księcia Napoleona w senacie, któréj treść telegrafowaną podaliśmy wczoraj. Wszystkie dzienniki rozwodzą się w uwagach nad tą mową, wiele z nich jednak dochodzi do rezultatu, że jest to tylko osobiste przekonanie księcia, którego Cesarz podzielać nie może, i tém się pociesza.

Nadeszły do Tryestu świeże wiadomości z Chin a mianowicie z Hong-Kong z 15 stycznia. Potwierdzają one naprzód doniesienie z przeszłej poczty o świeżych zwycięstwach odniesionych przez powstańców w środkowych Chinach, zajęciu przez nich Hang-Czau i Ning-po, które to ostatnie miasto opuścili angielscy misyonarze. W Pekinie zupełny spokój i przyjazne stosunki między posłami europejskimi a teraźniejszym rządem chińskim stojącym pod naczelnictwem matki młodego cesarza i ks. Kong, którzy sprzyjają Europejczykom, czyteż udają, że sprzyjają, co w Chińczykach trudno jest odróżnić. Poseł angielski Bruce porozumiawszy się z ks. Kong wydał nowy przejrzany regulamin dla żeglugi na wielkiej rzece chinskiej Jang-se Kiang. Tą samą pocztą nadeszłe wiadomości z Japonii donoszą, iż książę Mito umarł, a następca jego mniej jest nieprzyjazny cudzoziemcom. Mimo tego posłowie francuski i angielski postawili wspólnie siłę wojenną w Jwine dla obrony interesów osób pod opieką Anglii i Francyi zostających.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 25 lutego wieczór. Przy rozpoczęciu dzisiejszego posiedzenia Izby deputowanych prezes wyraził żal z powodu śmierci bar. Pillersdorfa. Bar. Tinti oznajmił Izbie ostatnie pozdrowienie zmarłego. Wiser poświęcił pamięci jego dłuższe wspomnienie. Izba objawia swój smutek przez powstanie i uchwala zamknąć posiedzenie. — W Izbie wyższéj Minister Stanu odpowiada na interpelacyę względem regulacyi patronatu kościelnego, i oznajmia, że przyszłym sejmom przedłożony będzie projekt do ustawy regulującéj obowiązek udziału patronów w wydatkach na kościoły i szkoły; dodaje Minister, że oddanie majątku kościelnego w ręce duchowieństwa zostaje w Czechach (interpelacya wyszła od panów czeskich) wstrzymane aż do dalszego postanowienia. Ustawa drukowa przeszła w trzecim odczycie.

Sprostowanie: W numerze wczorajszym w głosie Dra Zyblikiewicza w ustępie 1szym wierszu 4tym, wyrzuć „ażebym". Daléj w tymże ustępie zamiast: „instytut" popraw wszędzie: „instytucya." W ustępie 3cim wierszu 4tym zamiast: „liczą się one lata" czytaj: „liczą się one na lata."

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 25 Lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	351	345
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio . „	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar	$73\frac{1}{2}$	$72\frac{1}{2}$
Srebro nowe . . . . złr.	136	135
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 28	11 14
Napoleondory 20 fr. . . . . „	11 6	10 92
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 48	6 40
„ austryackie . . . . „	6 56	6 48
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	85 50	84 75
„ „ „ „ na wal. aust. „	81 50	80 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	$71\frac{2}{3}$ —	$70\frac{3}{4}$ —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	84 —	83 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 90% „	197	195
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	$101\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$

Wiedeń 25 Lutego. (telegraf.)	złr.	
5% Metaliki	70	60
5% Pożyczka narodowa	84	55
Akcye banku narod. wiedeńs.	838	—
„ banku kredytowego	201	40
Srebro.	136	35
Londyn 10 funt. szterl.	137	40
Dukat pojedynczy	6	56

Wiedeń 24 Lutego.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	65 60	65 40
5% Pożyczka narodowa	84 40	84 30
5% Metaliki na mon. konw.	70 60	70 40
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi . . .	89 —	88 —
5% „ „ węgierskie	71 75	71 25
5% „ „ chorw. słow. ban. .	75 —	74 —
5% „ „ galicyjskie	70 25	69 80
5% „ „ bukowińskie	69 —	68 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . . .	69 —	68 50
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	100	99 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 25	102 75
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 50	86 25
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	91 60	91 40
„ „ „ z r. 1839 całe	140 75	140 25
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	91 75	91 25
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	128 60	128 40
„ tryestskie na $4\frac{1}{2}$%	128 —	127 —
„ żeglugi par. na Dunaju	100 25	99 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	100 50	99 50
„ Księcia Salm „ 40 „	40 50	40 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	40 —	39 50
„ Księcia Clary „ 40 „	37 50	37 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 75	37 25
„ Miasta Budy „ 40 „	38 75	38 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 —	22 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 —	24 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	17 —	16 75
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	839 —	837 —
„ zakładu kredytowego	201 20	201 10
„ żeglugi parowej na Dunaju.	438 —	436 —
„ kolei północnej Ces. Ferd.	2135	2133
„ „ rządowej	276 50	276 —
„ „ zachodniej Ces. Elżb.	155 50	155 —
„ „ Pardubickiej	128 25	128 —
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowej	274 —	273 —
„ „ Galicyjskiej	196 —	195 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	$3\frac{1}{2}$	116 40	116 25
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	116 60	116 40
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	116 75	116 6
Genua 100 lirów piem.	$6\frac{1}{2}$	—	—
Hamburg 100 marków	3	102 70	102 50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	$6\frac{1}{2}$	—	—
Londyn 10 funtów.	$2\frac{1}{2}$	137 70	137 60
Paryż 100 franków	$4\frac{1}{2}$	54 60	54 50

Waluty.	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	18 95
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 56	6 55
„ „ obrączkowe	6 55	6 53
Złoto al marco	—	6 52
Napoleondory	11 —	10 98
Suwereny	—	19 10
Fryderyki	—	11 52
Luidory	—	11 20
Suwereny angielskie	13 83	13 78
Imperyały rosyjskie	11 30	11 25
Srebro	136 75	136 50
„ kupony	136 75	136 50
Talary związkowe	2 $5\frac{1}{2}$	2 $4\frac{1}{2}$
Praskie bilety kasowe.	2 $5\frac{1}{2}$	2 $4\frac{1}{2}$

Lwów 22 Lutego.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 51	6 45
„ austryacki.	6 53	6 47
Półimperyał rosyjski	11 35	11 20
Rubel rosyjski.	2 16	2 14
Talar pruski.	2 6	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	80 30	79 65
„ „ „ „ „ w mon. kon.	84 30	83 65
Oblig. indemn. bez kupon.	70 20	69 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 63	83 63

Warszawa 24 Lutego.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 80
Obligi skarbowe . . . . „	93 15	—
„ kupon	—	1 60
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	15 11	15 9
„ kupon	— —	— $10\frac{1}{3}$
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej	66 —	65 —

Wrocław 24 Lutego.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowej	$73\frac{7}{3}$	—
Polskie bilety bankowe.	—	$84\frac{1}{4}$
„ listy zastawne.	$85\frac{1}{4}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	$97\frac{7}{12}$
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 23 Lutego.		
Renta 3%	70	35

Londyn 23 Lutego.	
Konsole	$93\frac{1}{4}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 5.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 24 do 25 Lutego 1862.

HOTEL ROSYJSKI. Włodzimierz i Kazimierz hr. Dieduszyccy wł. dóbr ze Lwowa. Jan hr. Działyński właśc. dóbr z Poznania. Ludwik Jędrzejowicz wł. dóbr z Zaczernia. Konrad Fichauser wł. dóbr z Klikuszowy. Marceli Drohojowski wł. dóbr z Czorsztyna. Wincenty Rogaliński wł. dóbr z Sędziszowa. Adolf hr. Lipowski wł. dóbr z Hucisk. Stanisław Żeliński wł. dóbr z Grodkowic. Emil Jastrzębski właśc. dóbr z Łowczówka. Juliusz Dębiński wł. dóbr z Rzeszowa. Wiktor Wojciechowski wł. dóbr z Dąbrowy. Jan Zaklika właś. dóbr z Rzeszowa. Roman Kuciński właśc. dóbr z Królestwa. Alfred Bogusz wł. dóbr z Rzemienia.

W Drukarni „CZASU."

Urzędowe.

Obwieszczenie.

[L. 2462] (222-3)

W skutek rozporządzenia wysokiego ck. Ministeryum skarbu z dnia 24 Stycznia b. r. do L. 62,009 Komisya emerytalna w Krakowie z końcem Lutego b. r. rozwiązaną i dotychczasowy zakres działania tejże komisyi obejmujący ocenienie zasług byłych urzędników wolnego miasta Krakowa i tychże familij na emeryturę z dniem 1 Marca r. b. do ck Dyrekcyi krajowej Skarbu w Krakowie przeniesiony zostaje. Co się do publicznej wiadomości podaje.

Z ck. Dyrekcyi krajowej Skarbu,
w Krakowie dnia 18 Lutego 1862 r.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 139]

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości iż celem wyrestaurowania całego budynku i urządzenia Grubarni i stancyi sekcyjnéj na Cmentarzu głównym odbędzie się w dniu 11 Marca 1862, w gmachu Magistratu w biórze Departamentu IV. o godzinie 10 z rana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 1544 zlr. 23 ct. w. a.

Wadyum wynosi 155 zlr. w. a.

Deklaracye pisemne równie będą przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu IV. (231-2 3)

Kraków dnia 13 Lutego 1862.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 243]

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wyrestaurowania dwóch sklepów w ratuszu Kazimierskim odbędzie się w dniu 17 Marca r. b. w gmachu Magistratu w biórze Departamentu IV. o godzinie 10 z rana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 305 złr. 58 kr. w. a. Wadyum wynosi 31 złr. w. a.

Deklaracye pisemne równie będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu IV.

Kraków dnia 13 Lutego 1862. (236-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 872] Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do publicznéj wiadomości, iż celem wyreparowania zawalonego w części kanału głównego na łące św. Sebastyana, odbędzie się w dniu 12 Marca r. b. w gmachu Magistratu w biórze Departamentu IV. o godzinie 10 z rana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 1688 złr. $8\frac{1}{2}$ ct. w. a. Wadyum wynosi 170 złr. wal. austr.

Deklaracye pisemne także będą przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu IV.

Kraków dnia 13 Lutego 1862. (231-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 1837] Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia w dzierżawę zbioru trawy z Plantacyi miejskich, mianowicie z oddziałów jako to:

a) od ulicy Gołębiej do św. Anny,
b) od ulicy Żydowskiej do przecznicy Rogackiej odbędzie się w dniu 13 Marca r. b. w gmachu Magistratu w biórze Departamentu IV. o godzinie 10 z rana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena:

Z oddziału ad a) w kwocie 10 złr. 92 kr. w. a.
dto ad b) dto 30 złr. 97 kr. w. a.

Wadyum wynosi kwotę odpowiadającą rocznemu czynszowi.

Deklaracye pisemne także będą przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w biórze Departamentu IV.

Kraków dnia 13 Lutego 1862. (235-1-3)

Inseraty.

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.
Dziś we Środę d. 26 Lutego 1862.
Małżeństwo z rozkazu Napoleona I.
Komedya w 2 aktach z francuskiego N. P. Amicet Dumanior.
Łobzowianie.
Obrazek narodowy ze śpiewami w 1 akcie, przez W. L. Anczyca napisany.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
24	2	330'''48	+ 0'0	100	wschodni słaby		deszcz	— 1'8	+ 0' 7
	10	30 95	— 1 8	96	„ mocny		śnieg		
25	6	30 66	1 6	98	„ średni		„		

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*